



PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEGO HANDLU JEST W NASZYCH RĘKACH

*Kocham
Polskę*

*Kupuję
w polskich
sklepach*



Polska Grupa
Sklepów Spożywczych



Zapraszamy do sklepów Grupy Chorten po sąsiedzku:
Zaścianki - Grabówka - Sobolewo
Ogrodniczki - Zabłudów - Gródek

Dla nas jesteś najważniejszy!

Grabówka. Kto sfinansuje przebudowę pomnika?



Luty 2018 r. Burmistrz Supraśla i prezydent Białegostoku podpisują porozumienie o wspólnym finansowaniu przebudowy miejsca pamięci w Grabówce [fot. UM Białystok]

W Grabówce leżą w dołach śmierci tysiące ludzi zabitych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Powstaje tam odnowione miejsce pamięci – jest już wykonawca. Supraśl wykłada miliony na inwestycję. Białystok – wbrew wcześniejszym deklaracjom – na razie wspiera inwestycję jedynie dobrym słowem.

– Chcielibyśmy zadbać o to, by to miejsce wyglądało godnie i przypominało kolejnym pokoleniom o wydarzeniach, jakie tu miały miejsce – mówił prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski w lutym 2018 roku, tuż po podpisaniu listu intencyjnego o utworzeniu miejsca pamięci w Grabówce.

Supraśl w 2021 roku rezerwuje w budżecie 800 tysięcy złotych na ten cel, a sejmik województwa przyznaje gminie 500 tysięcy złotych w ramach Funduszu Wsparcia Gmin i Powiatów. Białystok w tym samym czasie jedynie deklaruje wsparcie przedsięwzięcia. Nie udaje się więc wytonić wykonawcy w dwóch przetargach – przez brak dodatkowych pieniędzy na inwestycję.

Duży zastrzyk finansowy pojawia się w marcu 2022 roku. Wojewoda podlaski samorządowi Supraśla przekazuje w imieniu rządu 2 miliony złotych specjalnej dotacji na przebudowę miejsca pamięci w Grabówce.

W trzecim przetargu – 1 lipca 2022 roku – zostaje w końcu wytoniony

wykonawca. Miejsce pamięci narodowej w Grabówce wybuduje Firma Kamieniarska Road Memory Stawomira Chudoby z Grabowca – za... 3,9 miliona złotych! Bo w międzyczasie koszty inwestycji także wzrosły.

Kto dołoży brakujące miliony?

Na razie ciężar inwestycji bierze na siebie Supraśl, razem z ciężarem odpowiedzialności za pamięć o ofiarach II wojny światowej. Przyjmuje się, że Niemcy w Grabówce rozstrzelali ok. 16 tys. ludzi. To byli obywatele Polski – w tym Żydzi, Białorusini, Ukraińcy oraz jeńcy sowieccy.

– My już to robimy, budujemy miejsce pamięci. Zdecydowaliśmy się – podkreśla Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – Jeżeli Białystok nie dołoży się, nie uwzględnimy ich po prostu jako współtwórców tego ważnego miejsca. To jest dziwna sytuacja, bo o tej inwestycji wiadomo już od kilku lat.

– Miasto Białystok nie powinno stać z boku, tylko włączyć się w ten projekt. Szczególnie że **wśród ofiar**

są głównie mieszkańcy Białegostoku – dodaje Paweł Myszkowski, radny Białegostoku angażujący się w patriotyczne wydarzenia w mieście. Reprezentuje Prawo i Sprawiedliwość, które w białostockiej Radzie Miasta jest w mniejszości.

Białystok – na pismo od władz Supraśla, skierowane jeszcze w maju – odpowiada na początku lipca. Wciąż deklaruje wsparcie, ale... „biorąc pod uwagę aktualną sytuację budżetową Miasta Białystok, wystąpię do wojewody podlaskiego z prośbą o wsparcie finansowe ww. zadania” – informuje Rafał Rudnicki, zastępca prezydenta Białegostoku. Pieniądzy zamierza też szukać u Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. „Wierzę, że dzięki pomocy tych podmiotów Miasto Białystok otrzyma dodatkowe środki z budżetu państwa na tę tak ważną inwestycję”.

Tyle tylko, że budżet państwa już się do inwestycji dokłada. – Przed nami jest konstruowanie budżetu Białegostoku na przyszły rok. Temat nie jest więc zamknięty – podsumowuje radny Paweł Myszkowski. Przebudowa miejsca pamięci w Grabówce ma zakończyć się w październiku przyszłego roku.

Marta CISZEWSKA

Lokalna Inicjatywa Społeczna



Gmina Michałowo rusza z pionierskim projektem. W ramach programu „Lokalna Inicjatywa Społeczna” umożliwi mieszkańcom, stowarzyszeniom czy fundacjom łatwiejszą realizację różnorodnych przedsięwzięć. Wszystko po to, by integrować i rozwijać lokalną społeczność.

Podczas lipcowej sesji Rady Miejskiej, radni Michałowa zdecydowaną większością głosów przyjęli program wsparcia lub realizacji zadań w zakresie małych projektów lokalnych na terenie Gminy Michałowo. To „Lokalna Inicjatywa Społeczna” na lata 2022-2024. Program

finansowany będzie z budżetu gminy – co roku kwotą co najmniej 500 tys. zł.

– Chodzi o to, by służyć lokalnej społeczności, by stworzyć inicjatywy, które przetrwają lata. To mają być pieniądze na „mienie nieruchomości” – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Projekty składać będzie można w terminie od 1 do 30 października każdego roku. Oceny wniosków dokona komisja powołana przez burmistrza. Wybrane zadania będą realizowane w kolejnym roku budżetowym, mają być dostępne nieodpłatnie i służyć lokalnej społeczności.

– To nasz autorski projekt, jeszcze nigdzie wcześniej nie był realizowany. Z inicjatywą może wystąpić grupa co najmniej 50 mieszkańców, sołtys albo kilka współpracujących ze sobą sołectw. To mogą być różne inicjatywy – na przykład droga na cmentarz, ale też plac zabaw dla dzieci – dodaje burmistrz.

Najważniejszym celem programu jest umożliwienie stowarzyszeniom, fundacjom oraz mieszkańcom gminy Michałowo wpływu na przeznaczenie pieniędzy z budżetu gminy na przedsięwzięcia i zadania o charakterze bieżącym lub/i inwestycyjnym, które służą wspieraniu i promowaniu oraz rozwojowi, integracji i pobudzeniu aktywizacji lokalnych społeczności. (PS)

Nowe miejsca pochówku

Cmentarz zyska na estetyce, a gmina będzie miała miejsce do pochówku komunalnego – to efekt porozumienia zawartego między samorządem Michałowa a Parafią Prawosławną pw. Św. Mikołaja Cudotwórcy w sprawie nieodpłatnego użyczenia miejsc pochówku.

– Myślę, że to bardzo dobra inicjatywa i skorzystają obie strony – komentuje Marek Nazarko. Burmistrz Michałowa przyznaje, że dotychczas był problem z pochówkiem osób niewierzących i innych wyznań, gdyż w gminie nie ma cmentarza komunalnego.

W wyniku podpisanego porozumienia między samorządem, a Parafią Prawosławną pw. św. Mikołaja Cudotwórcy, nieodpłatnie udostępnionych zostanie 100 miejsc na cmentarzu.



Jak mówi burmistrz, każdego roku dochodzi do pochówku jednej bądź dwóch osób innych wyznań, więc problem zostanie rozwiązany na wiele lat.

Co Gmina Michałowo oferuje w zamian? Niezbędne prace

na cmentarzu, które mają poprawić jego estetykę. Chodzi m.in. o wykonanie alejek i ogrodzenia. Będzie to kosztowało 70 tys. zł, pieniądze na ten cel pochodzą z gminnego budżetu.

(PS)

Doktor honoris causa z Walił



Leon Tarasewicz – nasz profesor z Walił, najbardziej rozpoznawalny i intrygujący współczesny polski malarz. Jest również 21. doktorem honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Uczelnia wyróżniająca wybitne osoby podkreśla wagę swojego jubileuszu – 25 lat istnienia.

Doktor honoris causa, tłumacząc dosłownie z łaciny, to „doktor dla zaszczytu”. To akademicki tytuł, nadawany przez uczelnie osobom szczególnie zasłużonym. – Staramy się uhonorować nie tylko nasze osiągnięcia naukowe i dydaktyczne. Chcemy również honorować postaci związane z regionem, krajem. A w przypadku pana profesora rzekłbym z całym światem – mówił prof. Robert Ciborowski, rektor Uniwersytetu w Białymstoku.

„Za nieustanne poszukiwania nowych wyzwań artystycznych, przekraczanie barier i granic uprzedzeń kulturowych, historycznych i politycznych” – tak uzasadnił nadanie tytułu Senat Uniwersytetu w Białymstoku.

Laudację na cześć nowego doktora honoris causa wygłosił prof. Jerzy Nikitorowicz, promotor w postępowaniu nadającym tytuł. Poruszył w niej bardzo ważną dla Leona Tarasewicza kwestię rodzenia się tożsamości narodowej.

– Język białoruski i inne elementy kultury białoruskiej nie znajdowały uznania w Polsce Ludowej. Profesor wielokrotnie pokazuje swoje dzieciństwo i język białoruski, z którym wiązało się poczucie strachu i wstydu. Sam prosił matkę o wypisanie z nieobowiązkowej nauki języka białoruskiego, gdyż wolał grać w piłkę – mówił promotor. – Przebudzenie miało miejsce głównie w czasie studiów. Wówczas świadomie i odpowiedzialnie budował w sobie białoruską tożsamość i działał w Białoruskim Zrzeszeniu Studentów. Kształtował świadomość narodową bazując na wiedzy, wyciszając emocje. Studiując, porównując historię narodów pogranicza kultur. A konieczność odbudowywania białoruskiego świata wynikała z potrzeby rozumienia. Bo mówił: mi nic nie pasowało. W szkole co innego, w domu co innego.

A co mówił sam wyróżniony? Wytłumaczył nam różnicę między... kulturą

a sztuką. – Kultura to jest wszystko to, co wynieśliśmy z domu rodzinnego, ze szkoły, edukacji, co adaptowaliśmy od innych i zaakceptowaliśmy – mówił Leon Tarasewicz. – A sztuka to niestety jest coś, co cały czas się buntuje i walczy z kulturą, stara się z niej wyrwać. Bo dzięki temu może następować w ogóle jakiś rozwój. Dlatego... zawsze mnie dziwiło Ministerstwo Kultury i Sztuki. To jest tak, jakby zamknąć psa i kota do jednej budy.

Robi się ciekawie? Tak to już bywa z Leonem Tarasewiczem. Słowa te padają w pierwszej godzinie, piętnastej minucie nagrania z uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa. Chcecie więcej – zeskanujcie kod QR.

Marta CISZEWSKA



↑
ZOBACZ UROCZYSTOŚĆ

Druhowie OSP ze wsparciem Powiatu

Symboliczne czekki potwierdzające przyznanie dofinansowania z budżetu Powiatu Białostockiego otrzymali strażacy jednostek OSP na terenie powiatu. Na spotkaniu przed siedzibą OSP w Turośni Kościelnej wręczali je starosta Jan Bolesław Perkowski i wicestarosta Roman Czepe.

Wcześniej przedstawiciele gmin i OSP uroczyście podpisali umowy dotyczące przyznania dotacji. W sumie wsparcie z budżetu Powiatu

Białostockiego wyniosło ponad 308 tys. zł. Rada Powiatu Białostockiego dofinansowała strażakom zakupy różnego rodzaju sprzętów bądź

umundurowania, remonty strażnic – czy najbardziej potrzebne zakupy pojazdów. Tu dotacje były najwyższe bo wyniosły 40 tys. zł w przypadku jednostek OSP i 20 tys. zł dla Komendy Miejskiej PSP w Białymstoku.

– Jesteście potrzebni, bo ratujecie nie tylko mienie, ale niejednokrotnie także ludzkie życie. Szanujemy i doceniamy waszą służbę – mówił do zebranych starosta Perkowski.

Druh Jan Gradkowski (członek Zarządu Powiatu Białostockiego) podkreślał, że strażacy jako formacja cieszą się ogromnym, bo 96-procentowym, zaufaniem w społeczeństwie. – Byłoby ono większe, ale nie umiemy się chwalić, jesteście od pracy – dodał z przekąsem Gradkowski. Powiat Białostocki stale wspiera strażaków ochotników, mimo że jest to zadanie gmin. (pow)



FESTIWAL TEATRALNY W LESIE.

Kwotą 10 tys. zł wsparł Powiat Białostocki organizację imprezy „LasFest – 5. Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Lesie”. Umowę w tej sprawie ze Stowarzyszeniem Promocji Artystycznej podpisali starosta Jan Bolesław Perkowski i wicestarosta Roman Czepe. Festiwal rozpocznie się 28 lipca w siedzibie Stowarzyszenia – Solniki 44 (w gminie Zabłudów). Program festiwalu przewiduje m.in. pokaz filmów krótkometrażowych, spektakle w tym dla dzieci, warsztaty. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Obowiązuje e-mailowa rezerwacja wejściówek (otwierana na tydzień przed wybraną pozycją programu) pod adresem: info.solniki44@gmail.com.



Maraton Kresowy z pomocą Powiatu

Rowerowe Maratony Kresowe i biegi Kresowe Trail – Supraśl będą zorganizowane dzięki pomocy finansowej Powiatu Białostockiego. Umowę na realizację zadania z prezesem Fundacji Maratony Kresowe Mirosławem Barejem podpisali starosta Jan Bolesław Perkowski i wicestarosta Roman Czepe. Zawody odbędą się w ostatnią niedzielę sierpnia na trasach wytyczonych w Puszczy Knyszyńskiej w okolicy Podsupraśla i Surażkowa. Kwota dotacji z budżetu powiatu to 5,8 tys. zł. W latach ubiegłych Powiat Białostocki wspierał finansowo organizowane przez tę fundację zawody rowerowe. (pow)

Sesja z absolutorium



Udzieleniem wotum zaufania i absolutorium dla Zarządu Powiatu Białostockiego zakończyła się czerwcowe sesja Rady Powiatu Białostockiego. Wcześniej radni przez kilka godzin debatowali nad Raportem o stanie Powiatu Białostockiego za 2021 rok.

Starosta Jan Perkowski dziękował za pracę wszystkich wydziałów i jednostek. Skarbnik Marta Szczuka podkreślała, że Powiat Białostocki zrealizował dużą liczbę inwestycji. Dochody powiatu wyniosły 208,4 mln zł, wydatki 182,3 mln zł, gdzie 55,3 mln zł to fundusze pozyskane z zewnątrz (z gmin powiatu białostockiego, z Unii Europejskiej, z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg i Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych). W dyskusji radni

przyznawali, że w gminach są jeszcze duże braki jeśli chodzi o nowe drogi, apelowali o równomierny rozwój w tej kwestii wszystkich gmin. Przyznawali jednocześnie – również radni opozycji – że starosta jest sprawnym menedżerem. Po długiej debacie radni przyznali absolutorium Zarządowi Powiatu Białostockiego za wykonanie budżetu Powiatu za 2021 rok. 20 radnych było za uchwałą, 1 przeciw, 5 radnych wstrzymało się od głosu.

Później radni m.in. podejmowali uchwały w sprawie zmian w budżecie. Dotyczą one m.in. remontu wejścia głównego do Przychodni w Łapach przy ul. Piaskowej, podwyżek dodatków dla nauczycieli, remontu w DPS w Uhowie i zakupu kotła centralnego ogrzewania do siedziby Obwodu Drogowego w Surażu.

Radni zatwierdzili uchwałę w sprawie ustalenia regulaminu wynagradzania nauczycieli w szkołach i placówkach oświatowych, prowadzonych przez Powiat Białostocki. Zgodnie z nim **wzrosną dodatki dla nauczycieli, pedagogów i psychologów**. Radni podjęli uchwałę w sprawie **utworzenia mieszkania chronionego dla siedmiu osób w Supraślu**. Ma powstać na terenie Domu Dziecka (w dawnej stołówce). Za niewielką miesięczną opłatą czasowo będą tam mogli zamieszkać usamodzielniający się wychowankowie domów dziecka lub rodzin zastępczych, a także „osoby w kryzysie”. Opłata będzie uzależniona od dochodów.

Radni przegłosowali uchwałę w sprawie udzielenia pomocy finansowej Gminie Wasilków z przeznaczeniem dla OSP w Dąbrówkach. Kwota 10 tys. zł będzie przeznaczona na utworzenie dokumentacji technicznej planowanej w dwóch etapach budowy strażnicy OSP.

(pow)

„Kuchnia z sercem” z dofinansowaniem KSOW

Blisko milion złotych z funduszy unijnych będzie przeznaczonych na rozwój obszarów wiejskich. Dzięki tym pieniądзом zrealizowane będą 22 inicjatywy, w tym projekty Powiatu Białostockiego. Pod koniec czerwca w Akademii Supraskiej wicemarszałek województwa podlaskiego Sebastian Łukaszewicz podpisał umowy z partnerami Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich (KSOW).

Powiatowi Białostockiemu na realizację akcji pod nazwą „Kuchnia z sercem”, której grupą docelową są Koła Gospodyń Wiejskich, przyznano kwotę 14 tys. zł. Dzięki przyznanym pieniądżom będzie można zorganizować warsztaty z pokazem kulinarnym, kupić nagrody w konkursie i wydać publikację z przepisami potraw. Ten zbiór przepisów będzie rozdawany m.in.

kołom gospodyń wiejskich, by sprawdzone przepisy naszych babć trafiły do młodszych osób, były przekazywane z pokolenia na pokolenie. „Przepisnik” będzie dostępny również w wersji elektronicznej.

Do konkursu wpłynęło 31 wniosków, z których wybrano 22 na łączną kwotę niemal 1 mln zł. Będą one realizowane jeszcze w tym roku.

(pow)



Bobrowniki

Kto teraz zarabia na transporcie?



Pamiętacie brak kolejek na drodze prowadzącej do przejścia granicznego w Bobrownikach? Powinniśmy ten moment zapamiętać. Bo życie pokazuje, że wszelkie zakazy da się obejść. A TIR-y... zadomowiły się chyba na dobre na drodze krajowej nr 65. Sprawdzamy, z jakich krajów pochodzą ciężarówki.

Od ponad ośmiu miesięcy Bobrowniki są jedynym w województwie podlaskim drogowym przejściem granicznym obsługującym ruch towarowy z Białorusią. Wiosną kolejka ciężarówek biła rekordy długości. Znikła w połowie lipca po wprowadzeniu unijnego embarga na niektóre towary i zakazu wjazdu na terytorium Unii Europejskiej TIR-ów rosyjskich i białoruskich.

ZAKAZ JEST PRZESTRZEGANY

W pierwszej połowie lipca do Polski wjechały zaledwie 22 ciężarówki zarejestrowane na Białorusi (to są nieliczne wyjątki od zakazu) – na ponad 6 tysięcy białoruskich pojazdów przekraczających granicę na kierunku z Białorusi do Polski. Pozostałe to osobówki.

– Natomiast samochodów ciężarowych zarejestrowanych w Rosji odprawiono w Bobrownikach 11 na wjazd

do RP i 2 na wyjazd z RP – informuje mjr SG Katarzyna Zdanowicz z Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

No ale... ciężarówki przecież stoją w kolejce do Bobrownik – w połowie lipca było ich ponad 800. Średni czas oczekiwania na odprawę to dwa dni. A policja strefę buforową w Walitach Stacji ponownie wprowadziła już na początku lipca.

Co więcej na przykład w dniach 1-12 lipca Straż Graniczna w Bobrownikach odprawiła dokładnie 5056 TIR-ów – z czego 2984 wyjeżdżały z Polski, a 2072 wjeżdżały do Polski. Kto więc stoi?

– Jeżeli chodzi o pojazdy ciężarowe to najczęściej jest odprawianych aut zarejestrowanych w Kazachstanie, Niemczech, Serbii – informuje mjr SG Katarzyna Zdanowicz. Pojawiają się też ciężarówki z Turcji, Uzbekistanu. Biznes nie zna słowa „pustka”.

Do tej transportowej układanki nie pasują jedynie ciężarówki z Niemiec – kraju UE, który objęty jest zakazem wjazdu na Białoruś. Ale i na to jest rozwiązanie, bo TIR-y mogą wjechać przez przejście w Bobrownikach na terminal TLC w Bierestowicy (leży już na terenie Białorusi) i tam przeładować towar.

BEZ WIZY NA BIAŁORUŚ

Od 1 lipca do końca tego roku Polacy wjeżdżający na Białoruś nie muszą mieć wizy – tak postanowiły władze Białorusi. W Bobrownikach nie widać jednak wyraźnego wzrostu ruchu osobówek. Porównując: 19-30 czerwca wyjechało z Polski na Białoruś 7043 pojazdów osobowych, a 1-12 lipca 7593 osobówek.

Wyjazd na Białoruś odradza polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. – Nie zakładamy dobrej woli ze strony białoruskiej – komentował w rozmowie z dziennikarzem Polskiej Agencji Prasowej Łukasz Jasina, rzecznik polskiego MSZ.

Państwowy Komitet Graniczny w Mińsku poinformował, że decyzję o czasowym zniesieniu wiz podjął Aleksander Łukaszienka w celu „podtrzymania relacji dobrosąsiedzkich”. Wcześniej podobne decyzje Białoruś podjęła wobec obywateli Litwy i Łotwy.

Nie ma ograniczeń, dotyczących częstotliwości wizyt, pod warunkiem, że liczba dni spędzonych na Białorusi w ciągu roku kalendarzowego nie przekroczy 90. Podróżni z Polski mogą poruszać się po całym terytorium kraju, włącznie ze strefą przygraniczną, ale tu po uprzednim ustnym poinformowaniu o tym straży granicznej.

By przekroczyć granicę, oprócz ważnego paszportu, należy mieć przy sobie ubezpieczenie medyczne oraz zieloną kartę (jeśli jedzie się samochodem). Nie jest potrzebny test na COVID-19. Po przybyciu na Białoruś w ciągu 10 dni należy przejść procedurę meldunku.

(mc)

Michałowu stawia na zieloną energię



Instalacje fotowoltaiczne zamontowane. Słoneczna moc zasila teraz osiem budynków użyteczności publicznej w gminie Michałowo. To nie tylko ochrona środowiska, ale i realne oszczędności.

Michałowu zakończyło realizację projektu na montaż instalacji do wytwarzania energii ze źródeł

odnawialnych na potrzeby własne gminy. Samorząd pozyskał na ten cel ponad milion złotych dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego. Wartość przedsięwzięcia to ponad półtora miliona złotych.

– To kompleksowe działania samorządu, które w przyszłości pozwolą nie tylko na realne oszczędności, ale

i wpłyną na ochronę środowiska – przekonuje Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Gmina zamontowała osiem instalacji fotowoltaicznych do produkcji energii elektrycznej i dwie pompy ciepła na rzecz budynków jednostek organizacyjnych. Mowa tu m.in. o: Urzędzie Miejskim, oczyszczalni ścieków, Centrum Produktu Lokalnego w Sokolu czy świetlicach wiejskich w Jałówece, Juszkwym Grodzie i Nowej Woli. Panele słoneczne mają moc – do nawet 40 kWp.

– Stopniowo zmniejszamy emisję dwutlenku węgla i szkodliwych substancji do atmosfery. W przypadku tego przedsięwzięcia – o niemal 50 proc. – dodaje burmistrz.

To kolejny proekologiczny projekt, który realizuje gmina. Przypomnijmy, że Michałowu pozyskało ponad 4 miliony złotych dofinansowania na wymianę miejskich lamp na ledowe. (PS)

W Kurianach ciągle ulicowy problem

Mieszkańcy Kurian długo czekają na nowe nazwy ulic i numerację domów. Choć radni zajęli się tym tematem po raz drugi, to problemu ponownie nie rozwiązali.

30 czerwca na sesji Rady Miejskiej w Zabłudowie radni podjęli uchwałę w sprawie nadania nazw drogom prywatnym na terenie Kurian. W sumie jest ich jedenaście. Są to następujące ulice: Wąska, Lawendowa, Pod Lasem, Zaciszna, Wspólna, Dębowa, Zielona, Wiosenna, Leśna Polana, Wesoła i Lisia.

Okazuje się, że nie wszyscy w terminie złożyli wnioski z prośbą o nadanie nazw ulicom prywatnym, dlatego na kolejnych sesjach radni do tematu muszą wrócić.

– Czekamy tyle lat, to poczekamy jeszcze 2-3 miesiące. Damy szansę, aby wszyscy złożyli stosowne dokumenty. Chcemy nowe nazwy i numerację wprowadzić za jednym zamachem – mówi

Anna Gorustowicz, sołtys Kurian. – Choć będą i takie ulice prywatne, które nie otrzymają swej nazwy, ponieważ na wniosku muszą podpisać się wszyscy właściciele działek. Niestety jest to często nieosiągalne. W takiej sytuacji numeracja ulicy prywatnej zostanie wciągnięta do najbliższej ulicy gminnej.

Warto przypomnieć, że w listopadzie ubiegłego roku radni nadali siedemnastu ulicom gminnym nazwy. Główna ulica przechodząca przez wieś nosi obecnie nazwę – Kuriany. Droga krajowa nr 19 przechodząca przez sołectwo otrzymała nazwę – Szosa Zabłudowa. Droga równoległa do ulicy Kuriany to ulica Łąkowa. Droga, przy której położony jest Dom Gościnny ALT – to ulica Słoneczna. Pozostałe nazwy to: Podleśna, Trawiasta, Sosnowa, Polna, Sarnia, Historyczna, Gajowa, Wierzbowa, Łosia, Brzozowa, Wilcza, Białostocka i Krótka.

(PW)



Nowy-stary Urząd Gminy w Gródku

To już pewnie wiecie – gmina Gródek dostała ponad 6 mln złotych z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych w ramach Polskiego Ładu na rozbudowę budynku urzędu. Ale czy w związku z tym wiecie, gdzie szukać urzędników będziecie? Bo w starym urzędzie ich nie będzie.

Budynek, w którym mieści się Urząd Gminy w Gródku, wybudowano w latach 70. ubiegłego wieku. Po ponad pół wieku użytkowania wydaje się już za ciasny. Ale to jest akurat jeden z mniej uciążliwych problemów, w porównaniu na przykład z... zagrzybieniem ścian budynku.

– Ten budynek praktycznie nie jest

docieplony, więc mamy zagrzybione pomieszczenia. Co roku jest coraz więcej problemów z funkcjonowaniem w tym budynku – wyjaśnia Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. – Są wąskie korytarze, za ciasne pokoje. Nie ma miejsca do przyjmowania interesantów. Nie mamy warunków do prowadzenia archiwum w tym budynku.



Nasza wizualizacja nowego-starego budynku urzędu gminy

A osoby niepełnosprawne mają utrudniony dostęp do urzędu. Mogę długo wady wyliczać...

A plusy? Po rozbudowie wszystkie wydziały będą w jednym miejscu, a to spore ułatwienie. Koszty utrzymania będą mniejsze, bo budynek będzie ocieplony. Będą pompy ciepła i instalacja fotowoltaiczna. Będzie winda! A Urząd Stanu Cywilnego będzie miał nową salę ślubów.

Koszt remontu i budowy samorząd oszacował na 7,5 mln złotych – z czego wkład własny z budżetu gminy to 1,1 mln zł. Reszta pochodzi z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Ład”. – Budynek będzie dwa razy większy – dodaje wójt. – Będzie spełniał wymogi pod każdym względem, bo teraz tak nie jest.

Tyle tylko, że remont i rozbudowę trzeba będzie jakoś przetrwać. Wkrótce gmina ogłosi przetarg, zacznie szukać wykonawcy. Daje dwa lata na zakończenie inwestycji. – Chodzi również o to, by była możliwość funkcjonowania w starym budynku jeszcze przez jakiś czas. Mam nadzieję, że chociaż przez pierwszy rok remontu. To będzie wyzwanie – wyjaśnia Wiesław Kulesza. – A później trzeba będzie się przenieść. Na pewno wykorzystamy pomieszczenia po rehabilitacji i w GOK-u. Mimo wszystko warto pocierpieć, bo dłużej nie możemy w takich warunkach pracować. (mc)

Miliony na wyrównywanie szans

Ponad 193 mln zł trafi do 71 podlaskich samorządów, na terenie których w PRL-u działały państwowe gospodarstwa rolne. Mają one być próbą wyrównania szans rozwoju miejsc dotkniętych upadkiem PGR-ów.

W powiecie białostockim rządowe wsparcie wyniesie w sumie 21,2 mln zł. Samorządy muszą zapewnić zaledwie 2% wkładu własnego, by zrealizować inwestycję.

– **Sobolewo**, ul. Podleśna i 2 miliony złotych. Będzie nowa droga!
– skomentował w internecie, tuż

po opublikowaniu wyników naboru, burmistrz Supraśla Radostaw Dobrowolski. Samorząd pieniądze przeznaczy na utwardzenie nawierzchni.

Gmina Zabłudów 1,98 mln zł przeznaczy na rewitalizację terenów popegeerowskich w miejscowości **Dobrzyniówka**. Powiat białostocki dostał 4,5 mln zł na remonty dróg, m. in. w gminie Gródek (w okolicach **Straszewa**), gminie Michałowo (w **Nowej Woli**).

– Chcemy podziękować rządowi Prawa i Sprawiedliwości, premierowi Mateuszowi Morawieckiemu za przyznanie kolejnych środków – komentuje

Jan Perkowski, starosta białostocki. – Bez wsparcia z zewnątrz realizacja większości inwestycji nie byłaby możliwa. Przy tej okazji dziękujemy też parlamentarzystom z województwa podlaskiego, którzy wspierają nasze działania.

Środki z tego programu trafią też m. in. do Juchnowca Kościelnego na rozbudowę świetlicy wiejskiej w Koplach (1,99 mln zł), do gminy Suraż na poprawę oświetlenia ulicznego (1,95 mln zł) czy Wasilkowa, na utworzenie inkubatora przedsiębiorczości (1,96 mln zł).

(mc)

Mamy zdrowe dzieci

To ogólny wniosek z przeprowadzanych na początku czerwca badań USG wśród małych dzieci w Zabłudowie, Kleosinie i Tykocinie. Ale są i niepokojące wyjątki. Katryńscy Foundation oraz Fundacja Ronalda McDonalda przebadala w trzech gminach ponad 200 dzieci.

Przebadano 107 chłopców i 101 dziewczynek. – Akcja skierowana była do dzieci w wieku od 9 miesięcy do 6 lat, ale nikt nie odszedł z kwitkiem. Przebadaliśmy nawet starsze dzieci. I dobrze, bo właśnie u jednego z nastolatków wykryliśmy torbiel na nerce – mówi Danuta Katryńska z Katryńscy Foundation.

Lekarze oceniali stan narządów jamy brzusznej, a u chłopców dodatkowo moszny. Rodzice nic za badania dzieci nie płacili. Koszty pokryła fundacja Katryńskich, białostockich przedsiębiorców. Ostatecznie lekarze skierowali na konsultacje specjalistyczne 22 dzieci, a dotyczyć one będą m.in. niezstąpionych jąder, jąder wędrujących, powiększonej śledziny.

– W naszym regionie odsetek dzieci, które są dalej kierowane do specjalistów, jest znacznie poniżej średniej. Bo zazwyczaj po takim badaniu co piąte dziecko wymaga dalszej diagnostyki,



u nas zaś co dziesiąte – mówi Krzysztof Katryński, współzałożyciel Katryńscy Foundation.

Spośród wykrytych nieprawidłowości najbardziej niepokojąca była „zmiana ogniskowa w jądrze lewym”. To – najprościej tłumacząc – mały guzek, który trzeba dokładnie zbadać. – Mama tego chłopca może liczyć na naszą pomoc, jeżeli sytuacja okaże się poważna – deklaruje Danuta Katryńska. Będzie kontynuacja badań, 10 i 11 września. (mc)

Festiwal Soncahraj hołd dla minionych pokoleń

To spotkanie ze śpiewną tradycją, a także okazja do zapoznania się z różnymi elementami twórczego i kulinarnego dziedzictwa białoruskich przodków.

W Sokolu w gminie Michałowo można było uczestniczyć w Wielkim Finale Festiwalu Soncahraj. Imprezę

zorganizowała Fundacja Tutaka. Przy wsparciu samorządu Michałowa. To była czwarta i ostatnia (po koncertach w Dubiczach Cerkiewnych, Żałkach, Narwi) odłona cyklu spotkań, które miały pokazać autentyczną kulturę Białorusinów z Podlasia oraz zza naszej wschodniej granicy.

Na scenie w Sokolu wystąpili

zespoły prezentujące autentyczny folklor, m.in. Guda czy Kriwi z Białorusi, a także Kresovki, Triada czy Kalina.

Uczestnicy festiwalu mogli wziąć udział w warsztatach tradycyjnego śpiewu, poznać białoruskie stroje czy też nauczyć się malować ludowe wzory. Chętni nauczyli się także gotować tradycyjny „kupalski” krupnik.

Impreza była dofinansowana ze środków MSWiA, w ramach projektu „Śpieuny schod”.

(waz)



Supraśl. Wotum zaufania i absolutorium dla burmistrza



Sesja absolutoryjna trwała prawie sześć godzin, ale jej efekt raczej nie zaskoczył. Burmistrz Radosław Dobrowolski otrzymał wotum zaufania radnych i absolutorium za wykonanie budżetu gminy.

– Cieszę się, bo to jednak duży budżet. Budżet wielu trudności – komentuje Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – Poparcie w radzie jest dla mnie bardzo ważne. Za absolutorium głosowali nie tylko radni, którzy tworzą większościową grupę w radzie. Głosowała lub nie była przeciwko też grupa sympatyzująca z panem Tadeuszem Karpowiczem.

Ważnych głosowań było na tej sesji kilka. Jedno z nich – nad wotum zaufania (9 radnych było za, 3 przeciwko, 3 wstrzymało się od głosu). Za zatwierdzeniem sprawozdania finansowego oraz sprawozdania z wykonania

budżetu gminy za ubiegły rok głosowało 11 radnych, jeden (Tadeusz Karpowicz) był przeciw, a trzech wstrzymało się od głosu.

Punktem kulminacyjnym było udzielenie burmistrzowi Supraśla absolutorium za 2021 rok. Za głosowało 11 radnych: Małgorzata Borowa, Janusz Fidziukiewicz, Marcin Januszkiewicz, Łukasz Jarmoszko, Artur Olechno, Mariusz Romanowicz, Daniel Sadowski, Dawid Sienkiewicz, Jacek Sotowiej, Monika Suszczyńska i Krystyna Woronko. Wstrzymali się od głosu: Iwona Grycuk, Jerzy Matwiejczuk. Przeciwko udzieleniu absolutorium

był Radosław Sakowski i Tadeusz Karpowicz.

– Ja mówię, że są dwie części gminy. Gmina nie jest jednorodna – podkreślał na sesji Tadeusz Karpowicz z Grabówki. Grabówka – po Supraślu – jest największą miejscowością gminy. Mieszka w niej, według danych z raportu o stanie gminy, 3928 osób (w Supraślu 4374).

– Dziwię się, że niektórych radnych nasze inwestycje nie przekonują. Takie jak na przykład tegoroczna rozbudowa szkoły w Sobolewie, budowa żłobko-przedszkola dla dzieci mieszkańców Sobolewa i Grabówki – odpowiada burmistrz Supraśla. – Tłumaczyłem wiele razy, że choćbyśmy wszystkie pieniądze z Supraśla, Karakul, Ciasnego, Zaścianek, Sobolewa skierowali na Grabówkę, to i tak będzie za mało na budowę dróg i ich utwardzanie, budowę kanalizacji, wodociągów. Tak szybko się to miejsce rozwija.

Zainteresowanych dokładniejszą analizą tego, co było na sesji, odsyłamy przede wszystkim do „Raportu o stanie gminy Supraśl za rok 2021” – tam szczegółowo rozpisane są m.in. inwestycje. (mc)



← ZOBACZ
RAPORT
o STANIE
GMINY

Na nowy radiowóz

Gmina Michałowo dofinansuje zakup samochodu dla Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku. To efekt decyzji rady dotyczącej zmian w tegorocznym budżecie. Radni nie byli jednomyślni w tej sprawie.

– Podczas spotkań, jakie miałem z radnymi, także podczas prac komisji, radni negatywnie wypowiadali się na ten temat, podkreślając, że policja

dziś jest nadmiernie upolityczniona. Na to nic nie poradzimy. Ale policja podejmuje też wiele działań związanych z utrzymaniem bezpieczeństwa.

Dlatego myślę, że niedobrze by się stało, gdybyśmy odmówili. Uważam, że trzeba pomóc – przekonywał radnych podczas sesji Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Ostatecznie, radni Michałowa na lipcowej sesji zaakceptowali zmiany w budżecie na 2022 r., a wśród nich dofinansowanie w wysokości 22 tys. zł zakupu samochodu dla Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku. Dwunastu radnych głosowało za, trzech było przeciw. (PS)

Hala w naprawie



Mróz, śnieg i deszcz przez lata zrobiły swoje. Hala sportowa w Zabłudowie wymagała interwencji ekip budowlanych. Właśnie trwa jej remont.

Jak czytamy w umowie, zakres prac obejmuje wymianę istniejącego pokrycia dachowego na nowe z płyt warstwowych, rozbiórkę i wykonanie

nowych obróbek blacharskich, rozbiórkę części elewacji z cegły silikatowej, wykonanie nowej wraz z jej dociepleniem, przemurowanie zawilgoconych fragmentów elewacji oraz naprawę spękań ścian wewnętrznych. Do tego dojdzie również montaż nowych rynien i rur spustowych oraz instalacji odgromowej. Ponadto zostanie położony nowy gres na schodach

wejściowych do hali.

– Niestety warunki atmosferyczne przez lata zrobiły swoje. Na dachu doszło do przecieków i musieliśmy się nimi zająć. Po naprawie hala dalej będzie służyć dzieciom, młodzieży i wszystkim chętnym – mówi Ewa Kołosowska, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zabłudowie.

Innego zdania jest Andrzej Kalinowski, pracownik Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zabłudowie i opiekun hali sportowej. – Od chwili jest oddania do użytku w 2007 roku były z nią problemy. Myślę, że przy budowie wykorzystano złe materiały budowlane, a prace prowadzono przy dużych mrozach. Połowiczne naprawy silikonem i papą nie przyniosły rezultatów. Może teraz się uda. Zobaczmy za jakiś czas.

Jak poinformował nas Wiesław Kamiński, zastępca burmistrza Zabłudowa, remont dachu ma być wykonany do końca sierpnia.

Koszt całkowity remontu to wydatek ponad 830 tysięcy złotych, z czego 427 tysięcy złotych stanowią pieniądze z rezerwy celowej budżetu państwa. (PW)

191. rocznica bitwy



W uroczystości wzięli udział tylko ci, którzy po prostu chcieli. Pewnie dlatego mogą napisać z czystym sumieniem – było tak, jak lubię. Bez nadęcia. 27 sierpnia w tym miejscu rozpocznie się kolejna noc Kopnej Góry – tego też lepiej nie przegapić.

Przybyli mieszkańcy Sokołdy i okolicznych wsi. Strażacy, harcerze,

leśnicy, gospodynie z kót wiejskich. Po wspólnej modlitwie, oficjalnej i krótkiej części (zajęta kilkanaście minut) był czas na patriotyczne śpiewanie wspólnie z supraską orkiestrą dętą

– Dziękuję wam za to, że tu jesteście. Bo to wasi przodkowie, na przekór rosyjskiej propagandzie przekazywali, że w ów dzień z szóstego na siódmy

lipca 1831 roku woda w rzece Sokółdzie zabarwiła się na czerwono. To wy jako mieszkańcy Sokołdy, wasi przodkowie postawili – jeden krzyż, drugi, trzeci... Kiedy padały pod upływem czasu kolejne krzyże – mówił Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – Przychodziliście tutaj w tańcucho pokoleń, by przekazać prawdę o tych męczennikach, którzy tutaj na zawsze pozostali.

27 sierpnia w tym miejscu – jak co roku – Nadleśnictwo Supraśl zorganizuje Noc Kopnej Góry. Widowisko jest bezpłatne, ale obowiązują zapisy i limit miejsc – bo impreza cieszy się olbrzymią popularnością. Zapisy ruszą w połowie sierpnia, a informacji o nich szukajcie na fejsbukowym fanpejdżu Nadleśnictwa Supraśl. (mc)



TU ZNAJDZIECIE
OFICJALNĄ
CZĘŚĆ
UROCZYSTOŚCI

Supraskie dziedzictwo



„Biały dworek” – dawna siedziba Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej

Rozsypały się po Supraślu instytucje zajmujące do tej pory dwa budynki przy ul. Chodakowskiego. Chodzi o biały dworek Zachertów oraz o dawną stołówkę szkoły rolniczej, część „Bukowiska”. W tej życiowej układance na nowo próbuje odnaleźć się kilkaset osób. Również spadkobiercy odzyskanego majątku Zachertów.

Po kilku dekadach – w ubiegłym roku – nastąpił sądowy finał sporu o dworek Zachertów. Urząd Marszałkowski przegrał apelację o zasiedzenie działki przy ul. Chodakowskiego 6.

DZIEDZICTWO ZACHERTÓW

Dworek przez 34 lata był siedzibą Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej. – W latach 90. dworek odbudowano, podniesiono z ruiny – mówi Joanna Kurzawa, dyrektor parku.

1 lipca oficjalnie park zmienił jednak swoją siedzibę. Przeniósł się 160 metrów obok, na ul. Chodakowskiego 3, do budynku, którego właścicielem jest powiat biiałostocki. – Zarząd Województwa Podlaskiego i Starostwo Powiatowe uzgodniły użyczenie obiektu dawnego „Bukowiska” parkowi. Umowę o użyczenie już podpisałam – wyjaśnia dyrektor Joanna Kurzawa.

Nowa siedziba parku jest dwa razy większa od dotychczas zajmowanego budynku. Będzie więcej miejsca na wystawy, lepiej oświetlone pomieszczenia. Już odwiedzają nas turyści, chociaż jeszcze nie prowadzimy informacji turystycznej. W sąsiedztwie Muzeum Ikon, monasteru, Akademii Supraskiej – czyli obowiązkowych przystanków na listach wakacyjnych wędrówek po Supraślu. Miejsca współgrają znakomicie.

- Turyści między innymi zagląдают na nasz plac. Interesują się... kominem i dopytują: czy to jest ten komin z filmu „U Pana Boga za piecem”? Komin co prawda nie stoi na naszej części placu, ale dobrze go stąd widać – opowiada Joanna Kurzawa. – Być może w przyszłości ustawimy tam tablicę informacyjną.

Dotychczasowa siedziba parku – Dworek Zachertów pozostaje na razie

w dyspozycji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. – Nie doszło jeszcze do przekazania kluczy, stanie się to na początku sierpnia i wtedy ocenimy stan budynku. Na odbiór przyjedzie również współwłaściciel z Warszawy, wspólnie będziemy podejmować decyzje – mówi Tomasz Ołdytowski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Supraśla i nowy współwłaściciel białego dworku. – Mam duży żal, że nikt nie rozmawiał z nami o pozostawieniu w dworku dyrekcji parku. Osobiście nie miałbym nic przeciwko, przynajmniej do czasu podjęcia przez nas decyzji – dodaje.

KLĄTWA ZACHERTÓW

W XIX wieku Wilhelm Fryderyk Zachert w Supraślu założył fabrykę włókienniczą, sprowadził tu rodziny tkackie i zbudował dla nich 300 domów. Później kupował lasy, grunty i klasztorne zabudowania. W wyniku powojennej reformy rolnej rodzina Zachertów straciła w sumie 1700 hektarów gruntów.

W samym Supraślu to ponad 21 hektarów niezabudowanych gruntów

czy klątwa Zachertów?

gminnych i powiatowych. To na przykład Górka Haka przy Alei Niepodległości, teren przy Sanatorium Knieja, tereny za Hotelem Borowinowy Zdrój czy duża działka przy lesie na końcu ul. Żwirki i Wigury.

Jan Zachert od 1992 r. ubiegał się o odzyskanie rodzinnych dóbr. Zmarł w 2015 roku, a na swojego spadkobiercę wyznaczył Tomasza Ołdytowskiego. – Jan Zachert mieszkał przed wojną w tym odzyskanym dworku, nazywał go „kajtusiowym” dworkiem i jego marzeniem było stworzenie w nim izby pamięci rodziny Zachertów – dodaje spadkobierca.

Z perspektywy samorządu rozszczenia majątkowe spadkobierców Zachertów od lat blokują rozwój Supraśla. I to jest właśnie ta „klątwa Zacherta”.

ŻYCIOWA UKŁADANKA

Przy ul. Chodakowskiego 3 – w miejscu zajmowanym od 1 lipca przez Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej – przez trzy lata działała mała galeria i zarazem sklepik z pamiątkami. Teraz wynajmuje pomieszczenia obok „Tatarynki” (Plac Tadeusza Kościuszki). Czynsz jest porównywalny, ale miejsca

dużo mniej.

– Chyba nie będzie tak źle, przynajmniej wszyscy nam tego życzą – mówi **Joanna Głuchowska z Galerii Ikon**. – W Supraślu działamy już od 16 lat, zaczynaliśmy w Muzeum Ikon. Później przenieśliśmy się do budynku obok muzeum. A teraz do centrum. Mamy taką „wędrującą” galerię.

Można tu kupić pamiątki z Supraśla, ręcznie wykonane. Są też rzeźby i obrazy nie tylko podlaskich artystów. – Współpracujemy ze Związkiem Artystów Polskich na Białorusi, więc od nich też dostajemy obrazy do sprzedania. Swoje prace zostawiają nam również artyści z Ukrainy, Litwy – wylicza Joana Głuchowska. – Mam nadzieję, że ta współpraca nie zgaśnie.

Suprascy karatecy jeszcze nie wyprowadzili się z budynku przy ul. Chodakowskiego 3. Nie są aż tak „mobilni”, bo muszą mieć pomieszczenia do przechowywania sprzętu i mat do walki. A takich w Supraślu brak. – Do końca roku zostajemy, a później... nie wiadomo – mówi **Darek Cacko z Supraskiego Klubu Karate Kyokushin**. Liczą na pomieszczenia w nowo powstającym budynku przy boisku, ale nie padły jeszcze żadne deklaracje.

Dopasować się do nowej rzeczywistości próbują również suprascy muzycy (ponad 150 osób), którzy do niedawna zajmowali pomieszczenia w budynku przy ul. Chodakowskiego 3. – **Tam było serce nie tylko naszej orkiestry dętej. Biło serce chóru, biło serce trzech orkiestr smyczkowych z całej gminy, serce Big Bandu – wylicza Janusz Fidziukiewicz**. – Przez 12 lat chór prowadziłem u siebie w domu, w orkiestra dęta też u mnie w domu zaczynała. Pomyślałem w pewnym momencie, że... trzeba będzie do tego wrócić.

Padła jednak propozycja ze strony samorządu, by zajęcia przenieść do Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu. Wyznaczone miejsce było czyste, ładne, ale... za małe dla orkiestry smyczkowej. – Orkiestra dęta i Big Band ćwiczyły w Domu Ludowym, a próby chóru mamy w piątki w kościele – mówi Janusz Fidziukiewicz. – I podczas jednej z prób chóru ksiądz Jerzy Sęczek, dyrektor Caritasu, zaproponował nam dużą salę budynku w supraskiego Caritasu. Nie skarżyłem się na nic, on po prostu sam z siebie nas zaprosił. Więc wakacje poświęcam na to, by to wszystko uporządkować.

Marta CISZEWSKA



Nowa siedziba Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej [fot. PKPK]

Jest wśród nas

Jan Leończuk to była i jest postać nietuzinkowa. Właśnie jemu, 24 czerwca br. na skwerze w centrum Zabłudowa zorganizowano – Imieniny Jana. W ich trakcie otwarto wystawę poświęconą temu wybitnemu poecie, rodem z Łubnik, w gminie Zabłudów.

– Wydawałoby się, że nie ma najważniejszej osoby, czyli Jana Leończuka. Ale to nieprawda, ponieważ Jan jest w szczelinie pomiędzy światami, w zdjęciach, które przywołują fantastyczną i rozmarzoną postać. Jest w wierszach i przede wszystkim jest we naszych sercach. To, że tu jesteśmy, świadczy o tym, że Jan jest bliski – mówiła podczas spotkania w centrum Zabłudowa Dorota Sokołowska, dziennikarka Polskiego Radia Białystok.

Podczas Imienin Jana nie mogło zabraknąć słów Jana emitowanych w świat poprzez Radio Białystok. Był znany z coniedzielnich felietonów wygłaszanych osobiście na łamach tej regionalnej stacji.

– Jan Leończuk był radiowcem, przez prawie 25 lat mówił do nas wszystkich. Opowiadał o swoim życiu, komentował rzeczywistość – wyjaśniał Krzysztof Kurianiuk, kolejny prowadzący Imieniny, przez wiele lat związany z Radiem Białystok.

ŻONA O JANIE

– Dzisiejsze imieniny Jana obchodzimy bez niego. Przez tyle lat podejmowałam gości. A dzisiaj jestem na imieninach swojego męża, nieobecnego – mówiła na zabłudowskim skwerze Barbara Leończuk, żona Jana. – Teraz, gdy Jana fizycznie już z nie ma, to najbardziej brakuje mi tego głosu i tego spojrzenia. Szukam go. Czasami udaje mi się go dostrzec w oczach synów i wnuczek. Trudno jest mówić o Janie w czasie przeszłym, ale niestety trzeba się z tym pogodzić.

Wspomnieniami o Janie Leończuku podzielił się ze zgromadzoną publicznością Adam Tomanek, burmistrz Zabłudowa. – Pierwsze moje skojarzenia z Janem wiążą się z kościołem, w którym widziałem ogromnego człowieka o gołęmbim sercu. Później odwiedzałem Jana najczęściej podczas jego imienin. Gdy mnie zobaczył, mówił do mnie „mój burmistrzu”. Zawsze

kojarzył mi się z rodziną, z jego żoną, panią Basią, z którą był nierozłączny – wspominał burmistrz Zabłudowa.

Imieniny Jana odbyły się na skwerze w centrum miasta. W trakcie spotkania padła propozycja, aby to miejsce nazwać imieniem Jana Leończuka. Zobaczymy, jak na tę propozycję zareagują radni.

MAGISTERKA O POEZJI JANA

Wiesław Dąbrowski, zastępca burmistrza Zabłudowa również w swoim życiu miał do czynienia z Janem Leończukiem. Kończąc polonistykę, napisał pracę magisterską o poezji Jana.

– Spotkaliśmy się na uczelni, ponieważ pracował tam Jan Leończuk. Onieśmiała mnie jego postura. Kiedy spojrział na mnie tymi łagodnymi oczami i odezwał się do mnie tym wspaniałym głosem, to bardzo szybko lody zostały przetłamane – dodał zastępca burmistrza.

Podczas Imienin dokonano otwarcia wystawy, na której znajdziemy notę biograficzną, zdjęcia i wiersze Jana Leończuka. Można ją oglądać na skwerze w centrum Zabłudowa.

Imieniny Jana zakończyły się akcentem muzycznym. Marek Gąsiorowski i Michał Kapelko z Zespołu Gęsia Skórka Blues Band zaprezentowali piosenkę, której słowa oparto na wierszach Jana Leończuka. (PW)



Drugie życie strażackich aut

Stary jelcz zakończył już służbę w OSP Gródek. Trafił na złom, ale... nie pod zgniatarkę. Specjaliści od rozbierania samochodów poskładali go i wyremontowali. Wyremontować trzeba też drugi stary samochód gaśniczy OSP Gródek. Pomoczenie?

JELCZ NIE NA ZŁOM

Jelcz 004 to ciężki samochód gaśniczy. Służył w OSP Gródek od 1988 roku i przez ponad 40 lat jeździł na akcje. – Kiedy pojawiła się szansa na nowy samochód, skorzystaliśmy z niej. Tylko po prostu trzeba było pozbyć się samochodu, który nam przestał już być potrzebny – wyjaśnia Michał Cywoniuk, prezes OSP Gródek. – Jelcz to stary, ale dobry samochód gaśniczy z dużym zbiornikiem. Mieściło się w nim 6 tysięcy litrów wody.

Nowa strażacka scania może jednak zmieścić 8300 litrów wody i 800 litrów środka pianotwórczego, Jelcz musiał ustąpić. – Mamy więcej miejsca na sprzęt. W kabinie mieści się sześciu, a nie czterech ratowników – wylicza Michał Cywoniuk.

Gmina Gródek strażackiego jelcza próbowała sprzedać już w ubiegłym roku, bezskutecznie. W końcu znalazł się kupiec. – Odkupił go po cenie złomu. Zapewnił jednak, że samochód nie trafi na złom – wyjaśnia prezes OSP Gródek. – Nie spodziewaliśmy się tak dobrego zakończenia.

Jelcz jest już po generalnym remoncie. Czeka teraz na żółte tablice rejestracyjne, będzie zabytkiem. – Ma już białą księgę, czekamy na decyzję konserwatora zabytków – mówi Grzegorz Leszczyński, prezes biatostockiego Uniwerstalu. W planie jest jeszcze „spotkanie” na jednej z gródeckich imprez. Może na przyszłorocznych Dniach Gródka?

Park maszynowy Uniwerstalu powiększył się o jeszcze jeden samochód strażacki w regionu: stara z gminy Narewka, rocznik 1964. – Przyjechał do nas na lawecie. Odnovimy kabinę, musimy naprawić jeszcze skrzynię



Jak nowy stary jelcz OSP Gródek

biegów i będzie jeździł – uśmiecha się Grzegorz Leszczyński, prezes biatostockiego Uniwerstalu. – Stara też „uzbroimy”, bo chcemy na akcjach i festynach charytatywnych... polewać ludzi wodą. Chcemy pomagać.

Odnovili już starego kraz-a – niezastąpiony jest zimą. Dali drugie życie ciągnikowi gaśnicowemu dt-75, którym równali wrakowy tor wyścigowy.

STAR WCIAŻ NA SŁUŻBIE

Star 266 gródeckiej OSP jest jeszcze starszy niż sprzedany jelcz. Wyprodukowany w 1987 roku, trafił do jednostki jako nowy samochód. Do dziś sprawdza się w trudnym terenie (na przykład bagnistym), jest niezastąpiony w zimowych akcjach.

– Zimą nie ma na przykład problemów z wciąganiem 40-tonowych ciężarówek pod oblodzoną górkę, na drodze krajowej 65 koło Królowego Mostu – mówi Michał Cywoniuk. – Dlatego chcemy go wyremontować lub kupić

już odnowionego stara 266, bo to może być nawet tańsze rozwiązanie. Żeby wyremontować naszego stara musimy wydać 350-400 tys. złotych.

Porównując – strażacy z OSP Gródek do zakupu nowej scanii musieli dorzucić wkład własny w wysokości około 340 tys. złotych (cały koszt to 1,2 mln zł). Udało się to dzięki wsparciu mieszkańców i lokalnych instytucji, samorządu gminy, powiatu oraz województwa.

W tym roku gródecy strażacy skupili się przede wszystkim na wymianie umundurowania. Udało się – gmina pod koniec czerwca otrzymała na ten cel 37 tys. złotych dotacji z budżetu województwa podlaskiego. W tym roku będzie też remontowana strażacka remiza. A w przyszłym – może uda się wyremontować starego stara? – Na razie zbieramy złom, a w przyszłym roku będziemy pisać o dotacje na remont lub zakup używanego pojazdu – wyjaśnia prezes OSP Gródek. (mc)

Jest ogień w Karakulach

Ogień Świętojański i ogień w ludziach, by działać. Koło Gospodyń Wiejskich z Karakul zdobyło pierwsze miejsce w powiatowej Bitwie Regionów. W planie jest dobra zabawa na pikniku rodzinnym, była też dobra zabawa na pierwszej w Karakulach Nocy Świętojańskiej. Co będzie dalej?

Po ostatnim miesiącu wiemy, że jak po salceson – to tylko do... Karakul. Bo właśnie to popisowe danie – na podstawie babcinego przepisu – utorowało gospodyniom drogę do zwycięstwa. Będą powiat białostocki reprezentować jesienią, na wojewódzkiej Bitwie Regionów.

Do tego reprezentację Karakul widać na gminnych imprezach – brała udział choćby w obchodach upamiętniających bitwę nad Sokółdą. Co więcej, na imprezy zapraszają też do siebie – jak choćby na 30 lipca, na festyn rodzinny. Co się takiego dzieje?

– Mieszkam tu od 2008 roku. Widzę, że Karakule rozrastają się w bardzo szybkim tempie – mówi Monika

Siemion, nowa sołtys Karakul. – Zależy mi, by to miejsce stało się dla nowych mieszkańców ich miejscem na ziemi, gdzie mają znajomych, gdzie oni sami i ich dzieci mogą spędzać czas wolny.

Wspólnie z mieszkańcami szuka też odpowiedzi na pytania o lokalną historię. Pretekstem do rozmowy o niej i o losach dawnych mieszkańców była pierwsza Noc Świętojańska. Zorganizowało ją sołectwo i miejscowe koło gospodyń wiejskich. – Bardzo ucieszyłam się, kiedy na naszej imprezie zobaczyłam nowych mieszkańców z dziećmi – dodaje pani sołtych.

O historyczną część imprezy zadbał historyk i zarazem radny gminy Supraśl Daniel Sadowski. Były też wiankowe

warsztaty z Kołem Gospodyń Wiejskich w Karakulach. – Wianki przede wszystkim plotty młode dziewczyny, panienki – opowiadała Katarzyna Kopeć, która organizuje Szwedaczki Supraskie. W Karakulach opowiadała o tradycjach Nocy Świętojańskiej. – Ale były też wianki... intencyjne dla mężatek. Plotty je z konkretną intencją: na zdrowie, na pomyślność. Rzuciły je na drzewa nad wodą i jeżeli wianek zaczeplił się na gałęziach, to wróżba miała się spełnić.

Najpiękniejsze wianki wybrało jury w składzie: dr Radostaw Dobrowolski (burmistrz Supraśla), Henryk Suchocki (radny powiatu białostockiego) oraz Daniel Sadowski (radny gminy Supraśl). Nagrody ufundowała Olejarnia Szlachetne Smaki i sołtys Karakul. A o zachodzie słońca młode dziewczyny wypuściły wianki na Karakulę. Po raz pierwszy, ale nie po raz ostatni. (mc)



Kupalnoczka nad Supraślą. Felieton

W Załukach (w gminie Gródek) o zachodzie słońca panny wypuściły wianki na Supraślę. Kawalerowie je wyłowili, zgodnie z tradycją. Fotografowie zdjęcia piękne zrobili. A później? Kiedy robi się ciemniej... impreza się rozkręca.

W tym roku – dzięki współpracy z Fundacją „Tutaka” i ich projektowi „SoncaHraj” – na scenie w Załukach zabrzmiał autentyczny, tradycyjny śpiew białoruski. Zabrzmiała też „Kupa-linka, Kupalinka ciomnaja noczka...” i miejscowe zespoły, działające przy Gminnym Centrum Kultury w Gródku oraz goście: Malwianki, Jarzębina oraz Czerwone Szpilki. Ale... dopiero Dobrye Grajki rozbudowały na dobre ludzi na szkolnym boisku.

Był klimacik wieczorem na imprezie w Załukach. Pojedyncze kocyki piknikowe, porozkładane na trawce. Piknikowa atmosfera kwitła też przy samochodach, zaparkowanych wzdłuż głównej ulicy. A panny w pięknych wiankach i kawalerowie w mokrych spodniach przemykali się w tłumie ludzi.

Były spotkania i rozmowy ze znajomymi. Ale w międzyczasie obserwowałam swojego ojca, który z aparatem

nieśmiało zanurzył się w tańczący tłum. Pierwszy raz zabrałam rodziców na białoruską imprezę – wpadli akurat z wizytą. Pochodzę z Suwalszczyzny, tam mamy „litewskie klimaty” na festy-nach.

Stąd zapewne lekkie oneśmienie moich gości – na początku. Bo mamie z każdą piosenką coraz bardziej nóżka chodziła, a ojca... ledwo odnalazłam. Tak się wkręcił w robienie zdjęć, że teraz muszę wam je pokazać. Tak się bawią w Załukach!!!

A za rok.... rodzice sami wprosiłi się już na kolejną Kupalnoczkę nad Supraślą.

Marta CISZEWSKA



Supraski piknik z marszałek Sejmu



Podlaski Piknik Rodzinny Supraślu, z atrakcjami dostosowanymi do wieku zainteresowanych – lody bez ograniczeń, szaleństwa na dmuchańcach, wata cukrowa kino 5D. A dla dorosłych – spotkanie otwarte z marszałek Sejmu Elżbietą Witek.

Gościa specjalnego pikniku – marszałek Sejmu Elżbietę Witek – przywitał burmistrz Supraśla Radostaw Dobrowolski. Obok niego czotowi politycy Prawa i Sprawiedliwości z regionu.

– Pani marszałek była na granicy naszego państwa. Widziała, jak straż graniczna, policja, wojsko nadal chronią naszą granicę i będzie pamiętała,

że my tu nadal potrzebujemy bezpieczeństwa – podkreślał Dariusz Pionkowski, wiceminister edukacji i nauki.

– Przeznaczaliśmy ponad 1,5 mld zł na budowę tej stałej zapory, aby odciążać naszych pograniczników. Oni naprawdę pełnią bardzo odpowiedzialną, ciężką, wymagającą służbę w ekstremalnych warunkach – podkreślała Elżbieta Witek.

Przywitała ją również kołaczem grupa uchodźców z Ukrainy, mieszkających od wybuchu wojny w Supraślu. – To pokazuje, że czujecie się u nas jak w domu – dziękowała im za powitanie Elżbieta Witek.

Ukraina oraz bezpieczeństwo Polski były głównymi tematami wystąpienia Elżbiety Witek. – Muszę państwu dzisiaj bardzo gorąco podziękować, z całego serca, że okazaliście tyle wrażliwości i przyczyniliście się do siebie ludzi, których wcześniej nie znaliście, naszych sąsiadów z Ukrainy. Oni tam walczą nie tylko za siebie, nie tylko za wolność Ukrainy, oni walczą także za naszą wolność i za wolność całego demokratycznego świata – mówiła.



ZOBACZ
SPOTKANIE
← Z MARSZAŁEK
SEJMU
ELŻBIETĄ WITEK

Wspomniała także o „bezpieczeństwie wewnętrznym”, które gwarantuje rząd PiS. – Nasz rząd stara się także zapewnić wszystkim naszym obywatelom bezpieczeństwo wewnętrzne bardzo szeroko rozumiane. W centrum naszego rządu zawsze stawialiśmy rodzinę i dzisiaj, mimo kłopotów, jakie spowodowała najpierw pandemia dwuletnia, a teraz wojna w Ukrainie, kiedy wszystko się zmieniło, świat się zmienił, kiedy szaleje inflacja, nasz rząd robi wszystko, żeby łagodzić skutki tych dwóch czynników niezwykle niebezpiecznych i szkodliwych dla polskiej gospodarki, czyli pandemii i inflacji – mówiła marszałek Sejmu.

Organizatorem pikniku było Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu, a samorząd województwa podlaskiego partnerem strategicznym przedsięwzięcia. (mc)

Strażacy uratowali Nelię

Nietypowa interwencja strażaków ochotników z Michałowa. OSP otrzymała wezwanie do krowy Neli, która ugrzęzła w stawie. Nocna misja ratunkowa zakończyła się sukcesem.

3 lipca o godz. 22:00 strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Michałowie dostali nietypowe wezwanie.

Choć na co dzień ratują ludzkie życia, teraz musieli pomóc zwierzęciu. Jeden z gospodarzy mieszkających w gminie zgłosił problem dot. jego zwierzęcia. Krowa imieniem Nela utknęła w stawie i nie potrafiła się z niego wydostać.

Straży OSP pomogli zwierzęciu wydostać się z potrzasku. Wszystko skończyło się dobrze, choć tak

gospodarz, jak i krowa najedli się sporo strachu.

– Po przeprowadzonej akcji ratowniczej zwierzę zostało przekazane właścicielowi – poinformowali w mediach społecznościowych strażacy z OSP Michałowo.

Strażakom ochotnikom należy się pochwała, bo co najważniejsze – krowa jest cała i zdrowa. W przyszłości pewnie dwa razy się zastanowi zanim zbliży się do stawu. (PS)

Trochę statystyki z gminy Zabłudów

W pierwszym półroczu 2022 roku w gminie Zabłudów urodziło się 45 dziewczynek i chłopców. W całym ubiegłym roku tych maluszków było 85, w 2020 roku – 99, zaś w 2019 roku aż 108.

W pierwszym półroczu bieżącego roku w gminie zmarły 63 osoby. W całym ubiegłym roku zmarło 144 kobiet i mężczyzn, zaś w 2020 odeszło 137. W 2019 ubyto 119 osób.

Powyższe wyniki potwierdzają, że pandemia koronawirusa odcisnęła swoje piętno na mieszkańcach gminy Zabłudów. Liczba zgonów była wyższa niż w 2019 roku.

Ponadto statystyki potwierdzają tezę, że w naszym kraju umiera więcej osób, niż rodzi się młodych obywateli Polski. Nie inaczej jest w gminie Zabłudów. I ten trend utrzymuje się od wielu lat. Młodzi opuszczają to miejsce i przenoszą się do większych miast lub wyjeżdżają za granicę.

(PW)

ZESPÓŁ SZKÓŁ W MICHAŁOWIE FABRYKA MARZEŃ

LICEUM KLASA ESTRADOWA

TECHNIK FOTOGRAFII I MULTIMEDIÓW

LICEUM KLASA INFORMATYCZNO-SPOŁECZNA

TECHNIK REALIZACJI NAGRAŃ

LICEUM KLASA RATOWNICTWA WODNEGO

TECHNIK REALIZACJI NAGŁOŚNIEŃ



UL. SIENKIEWICZA 5, 16-050 MICHAŁOWO
H WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL

Mościska

– moje nowe miejsce na życie



Zalety życia w małych miasteczkach czy wsiach, rzadziej doceniane przez rdzennych mieszkańców, są dostrzegane przez osadników z wielkich miast. Czy to na złapanie weekendowego oddechu, czy też na nowy rozdział w życiu coraz częściej decydują się na zakup siedliska lub na budowę domu z dala od miejskiego zgiełku. Dobrze o tym wie Piotr Bartuszek, reżyser castingu z Warszawy, który wybrał Mościska w gminie Michałowo na swoje nowe miejsce na ziemi.

– Pandemia zmieniła wielu ludziom sposób postrzegania świata, przewartościowała priorytety – rozważa Piotr Bartuszek, – nagle przypomnieliśmy sobie wszyscy, co jest w życiu najważniejsze, że nie tylko pracą człowiek żyje, a odkładanie realizacji marzeń na później to nie jest dobre rozwiązanie.

Przyznaje, że ceni sobie nieodkryte Podlasie i choć większość życia spędził w dużych aglomeracjach miejskich, to zawsze ciągnęło go do spokoju życia na wsi.

– Urodziłem się w Olsztynie i pierwsze lata życia spędziłem w małej miejscowości tuż pod miastem. Być może stąd pochodzi moja tęsknota

za życiem blisko natury – wyznaje reżyser castingu. – Duże miasta mają swój porywający rytm. Zdobyłem tam wykształcenie oraz doświadczenie zawodowe. Teraz w dobie wszechobecnego Internetu mogę wykonywać swoją pracę gdziekolwiek na świecie. Są telefony, jest Internet, a na spotkania biznesowe jadę docelowo, nie muszę mieszkać w mieście. Już nawet nie chcę.

Tu są moje Mościska.

Na decyzję o zamieszkaniu we wsi pod Michałowem złożyło się kilka przypadków.

– Początkowo, przyznaję, nie

wiedziałem o istnieniu takiej osady – śmieje się Piotr Bartuszek, – ale słyszałem o Michałowie, o Siemianówce, o Krainie Otwartych Okiennic. Bliskość Białegostoku, dobre połączenie z Warszawą zdecydowały o tym, że zacząłem interesować się regionem.

Na początku była chęć zakupu siedliska, kiedy jednak to upragnione, powędrowało w ręce innego kupca, zdecydował się na zakup ziemi i budowę domu.

– To miejsce pełne jest prawdziwego uroku. Leży na uboczu, na leśnej polanie. Tutaj odpoczywam. Tu jedynym odgłosem jest śpiew ptaków, rechot żabich chórów o zmierzchu i szum liści. Jesienią słysząc też porykiwania jeleni na rykowisku. No i moje psy nie pozwoliłyby zapomnieć o sobie – dodaje z uśmiechem, drapiąc Piankę za uchem.

W skład inwentarza gospodarskiego Piotra Bartuszka wchodzi trzy psy i kot. Owczarek podhalański – Pianka, dwa buldogi francuskie – Pusia i Krecik oraz kot Maya. Kot jest najmłodszym członkiem rodziny. Od razu zaprzyjaźnił się z wiodącym prym najstarszym buldogiem i tym sposobem zaakceptowała go reszta watahy. Teraz zwierzęta czują się tu jak siebie – stróżują dzielnie pilnując dobytku. Dają znać gospodarzowi o wszelkich niespodziewanych gościach głośnym szczekaniem.

– Każdy szuka swojego miejsca w życiu – przytakuje pan Piotr. – Po dwudziestoletnim doświadczeniu w zawodzie reżysera castingu

dojrzałem do decyzji zwolnienia tempa.

Praca zawodowa jest wciąż dużą częścią mojego życia, ale nie jest moim życiem – podkreśla.

Reżyser castingu pełni istotną rolę w procesie powstawania produkcji filmowej. Najwięcej ma do zrobienia w fazie początkowej przy ustalaniu obsady, wstępnych wyborach aktorów, doborach twarzy, charakterów, temperamentów. Ścisłe współpracuje z reżyserem. Owszem profil działalności wymaga dużego odczytania, znajomości kadry aktorskiej ich możliwości, mocnych i słabych stron, ciągłego udziału w castingach, organizacji wstępnych przesłuchań, przeglądania

nadsyłań portfolio. Jednak wiele decyzji zapada intuicyjnie, kiedy reżyser obsady polega na swoich umiejętnościach interpersonalnych wypracowanych przez lata pracy z ludźmi i w zespołach castingowych. Nie bez powodu można powiedzieć, że

to reżyser castingu stoi za sukcesem filmu

i niejednokrotnie za karierą filmową wielu aktorów.

Piotr Bartuszek brał udział w dobie-raniu obsady aktorskiej m. in. do znanego serialu pt. „Król” stworzonego na podstawie książki o tym samym tytule autorstwa Szczepana Twardocha. Współpracował z wieloma reżyserami jak: Anna Jadowska, Jan P. Matuszyński czy Anna Kazejak oraz aktorami: Weronika Wachowska, Julia Magdalena Wróblewska czy Julia Małgorzata Kamińska. Jako największe swoje odkrycie aktorskie wspomina Sonię Bohosiewicz.

– Ostatnio kręcono w Michałowie i Białymstoku „Ślicznotkę”, nie dziwi mnie ten fakt, gdyż region jest cenny nie tylko ze względu na walory inwestycyjne i wciąż stosunkowo niskie ceny nieruchomości, ale też ze względu na urok, dziewiczość tych terenów i charakterystyczny folklor Podlasia – to ma swój smaczek – przyznaje.

Dom, który stanął na działce pod Mościskami miał pierwotnie letniskowe przeznaczenie, jednak

pandemia zrobiła z niego dom całoroczny.

– Postawiłem tu kozę jako źródło ogrzewania i okazało się, że możemy spokojnie przetrwać mrozy oraz niepogodę. Ściany i dach są ocieplone i doskonale izolują od gorąca latem, jak również utrzymują ciepło podczas zimy. Przywiozłem swoje ulubione meble i zrobiło się jak w domu – mówi reżyser. – Dzięki pandemii wynikły w moim życiu dwie dobre rzeczy: poukładałem sobie pracę tak, aby pogodzić odległości, jak również poukładałem sobie w głowie to, co jest najważniejsze, aby nie czekać z realizacją marzeń do emerytury. Zostaję w moich Mościskach.

Julita NIEPŁOCH-SITNICKA



Piotr Bartuszek – reżyser obsady, członek International Casting Directors Network (ICDN) oraz Europejskiej Akademii Filmowej (EFA). Absolwent Historii Sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował przy dobie-raniu obsady w ponad 70 produkcjach filmowych, m. in. takich jak: „Fucking Bornholm” (2022), „Kobieta na dachu” (2022), „Nieobecni” (2020) i „Nieobecni 2” (2022), „Żeby nie było śladów” (2021), „Król” (2020), „Listy do M” (2020), „Święta Faustyna w blasku miłosierdzia” (2018), „Who will write our history” (2018), „Dziki róża” (2017), „La promesse de l’aube” (2017), „Detektyw Łodyga na tropie zagadek fizycznych” (2016), „Marie Skłodowska-Curie” (2016), „Anna German” (2012).

Władysław Pietruk.

Mistrz kreski z Królowego Mostu

Narysował już każdy zakątek Królowego Mostu, w którym mieszka. Narysował już chyba... każdy zakątek województwa podlaskiego! Przez pół wieku – bo w tym roku świętuje jubileusz 50-lecia pracy artystycznej. Władysław Pietruk stworzył ponad 20 tysięcy grafik. A jednak bał się, że... będzie świętował w samotności.

Wiosną odwiedzili go w Królowym Moście dwaj dobrzy znajomi Kazimierz Koczewski i Józef Bardłowski. Zajechali po autograf w – jak mówią – największej z dotychczasowych prac Władysława Pietruka. W albumie „Diecezja drohiczyńska w grafikach”.

POMÓC PRZYJACIELOWI

– Zastaliśmy naszego mistrza w bardzo złej kondycji. Mówił nam, że nikt go ostatnio nie zauważa. A przecież w tym roku mija 50 lat jego pracy – wspomina Kazimierz Koczewski, tegoroczny król Łomżyńsko-Drohickiego Bractwa Kurkowego. Wyjechali więc z mocnym postanowieniem, by przyjacielowi pomóc.

Świętowanie półwiecza mistrza otworzył medal świętego Izydora

Oracza, przyznany Władysławowi Pietrukowi w połowie maja tego roku. Za to, że w swoich rysunkach uwiecznia podlaską wieś. – Trzeba mówić głośno, upominać się i przypominać – mówi Kazimierz Koczewski. – Na posiedzeniu kapituły konkursowej zgłosiłem mojego mistrza do nagrody. Kapituła poparła wniosek jednogłośnie. Byłem też u marszałka województwa, bo uważam, że Władysław Pietruk zasłużył na specjalne wyróżnienie. To jest przecież nasz podlaski Wiktor Zin!

Wiktor Zin był autorem kultowego „Piórkiem i węglem”, programu o sztuce emitowanego przez 30 lat na antenie Telewizji Polskiej. – Myśmy uciekali z zajęć, by go oglądać – wspomina Koczewski, który głośno upomniał się o jubileusz podlaskiego rysownika.

WYBRAŁ SUPRAŚL

Ostatecznie grafiki Władysława Pietruka – z okazji 50-lecia pracy artystycznej – chciał wystawić u siebie kilka samorządów. Zabiegał o to też Podlaski Instytut Kultury. Mistrz wybrał jednak Supraśl, bo tu się wszystko zaczęło. Sto grafik można oglądać do końca wakacji, w sali wystawowej Biblioteki Publicznej.

– Miałem być właścicielem „ranca”, mój tata mnie wybrał. Ale ja mu powiedziałem, że nie mogę i muszę do Supraśla, do szkoły plastycznej. Popatrzył tak na mnie i powiedział: „No to spróbuj”. No i się dostałem do szkoły! Nie była to lekka droga, bo mam za sobą lata niedostatku – mówi Władysław Pietruk. Później ukończył jedyną w Europie Wyższą Szkołę Grafiki i Grafiki Książkowej w Lipsku w Niemczech. Miał wystawy grafik na całym świecie. – I los tak chciał, że zamykam teraz 50 lat pracy artystycznej również w Supraślu – dodaje.





NIE RYSUJE, BY ZAROBIĆ

Jest na prezentowanych grafikach stary Białystok, Supraśl, przydomowy ogródek z Królowego Mostu i rodzinne Narojki koło Drohiczyzna. Są zakamarki Puszczy Knyszyńskiej, imponujące dęby białowieskie lub bezimienna wierzba z Pajewia, która po prostu zachwyciła artystę.

– Ja nie rysuję, by zarobić i by się dobrze sprzedało. Ja mam radość, kiedy rysuję. Bywa, że 7-8 dni poświęcam na jedną pracę. Każda kreseczka, to są setne milimetra – opowiada artysta-jubilat i uchyla rąbka warsztatowej tajemnicy. – To jest olbrzymia precyzja. Moje prace można powiększać, a one stają się coraz bardziej wyraziste. I robią coraz większe wrażenie na oglądającym. Nikt mnie nie naśladowuje, chociaż... próby były – śmieje się.

Najnowszą jest grafika z dębem

Duninem z Przybudek w gminie Narewka. To w tym roku najważniejsze drzewo w Europie, a przesądził o tym internetowy plebiscyt.

– Te grafiki mnie fascynują, bo w młodości zajmowałem się fotografią – mówi Jozef Bartłowski. Prowadzi firmę w Zaściankach z branży... metalowo-elektrycznej. – Jestem uczniem Henryka Rogozińskiego, białostockiego mistrza fotografii. Myśmy sporo robili w technikach specjalnych, takich jak solaryzacja, izohelia. One są bardzo pokrewne temu, co dostrzegam w tych grafikach. Dlatego kupuję prace Władysława Pietruka.

POGODZONY Z ŻYCIEM

– Rysuję codziennie, ostatnio... dużo portretów – opowiada Władysław Pietruk. – Portrety są niesamowite, bo powstaje jakaś więź między nami.

A jak ktoś z portretowanych umiera, to przeżywam to mocno.

Na jubileuszowy wernisaż Władysława Pietruka przyjechał też Bohdan Paszkowski, wojewoda podlaski. – Zawsze mnie intrygowało, jak wyglądają te prace w oryginale. Znałem je z lokalnych gazet. A przecież są w nich uwiecznione miejsca z całego naszego województwa, historia regionu – mówił.

Wernisaż był też chyba jedyną okazją, by zobaczyć pracę numer 1. To obraz olejny namalowany przez Władysława Pietruka w parku supraskiego „Plastyka”, z widokiem na monaster. To od niego zaczęło się 50 lat pracy artystycznej. – Najważniejsze, że jestem już spokojny i pogodzony z życiem, z moim przemijaniem – podsumowuje mistrz. – Żyłem uczciwie, nie byłem draniem.

Marta CISZEWSKA



Klub Rolnika

Pieńki – wieś tuż pod Michałowiem. Dziś niewielka, kiedyś tętniła życiem gospodarskim i towarzyskim. 60 ostatnich lat życia wsi najlepiej opisuje historia Klubu Rolnika. To tutaj organizowano spotkania sołeckie, wesela, chrzciny, stypy, dyskoteki i zabawy, działał teatr i sklepik klubowy, tu spotykały się Koła Gospodyń Wiejskich, oglądano wspólnie telewizję, dzieci grały w gry planszowe i w piłkę. Klub skupiał całe rodziny pieńkowskich gospodarzy. Zawsze było tam gwarno i wesoło. Choć często bez funduszy, wiele udało się zdziałać wspólnym wysiłkiem i czynem społecznym.

– Kiedyś na wszystko był czas – opowiada Władysław Oziabło, rolnik z Pieniek. – Pomimo tego, że nie mieliśmy takich sprzętów jak dzisiaj, takich maszyn jak dzisiaj, a większość prac była robiona własnymi rękoma, to mieliśmy więcej czasu. Pomimo prac polowych i gospodarskich, pomimo ciągłego zajęcia w obejściu i ciężkiej pracy w polu mieliśmy czas na spotkania sąsiedzkie, na rozmowy, a obecność na zabawach w soboty to był radosny

obowiązek bez względu na wiek – śmieje się pan Władysław.

RADOSNY OBOWIĄZEK

Z tej potrzeby spotkań i chęci posiadania wspólnego miejsca dla wszystkich, zrodziła się myśl zbudowania świetlicy – Klubu Rolnika. I tak jak wiele rzeczy w życiu jest dziełem przypadku tak i tu chęci oraz szczęście pomogły w przedsięwzięciu. Po wojnie tworzono na wsiach Kółka Rolnicze, którym nadawano status organizacji i wyposażano w sprzęt rolniczy. Kółko Rolnicze w Pieńkach, którego prezesami byli m. in. Marian Piaskowski i Jan Oziabło (ojciec Władysława Oziabło), posiadało m. in. 2 ciągniki C325 i C328, a później również trzeci marki Zetor. Początkowo kółko funkcjonowało bez lokalu, a maszyny stały u prezesa na podwórku. Z wynajmu sprzętu i dostarczania usług rolniczych kóło zgromadziło wystarczająco funduszy, aby postarać się o lokum.

Ówczesny prezes był wtedy również powiatowym radnym i dowiedział się, o rozbiórce oraz przetargu drewnianego domu przy ul. Ciepłej

w Białymstoku, postanowił działać. Dom był ogromny, z bala, mieścił z powodzeniem 6 rodzin. Kółko wygrało przetarg i stało się właścicielem materiału. Materiału, gdyż należało ten budynek najpierw rozebrać, przetransportować i na powrót złożyć na nowym miejscu. Działkę pod budowę domu również zakupiło Kółko Rolnicze od jednego z lokalnych gospodarzy – Jana Tarasiewicza.

WSPÓLNY WYSIŁEK

– Pamiętam, jak ludzie ze wsi jeździli w czynie społecznym pracować przy rozbiórce zakupionego domu. To był wielki wspólny wysiłek – opowiada Roman Kononczuk pochodzący ze wsi Kopce pod Michałowem, obecny radny gminy. – Do pomocy jeździli tam też moi koledzy Władek, Mikołaj, Janek, Zdzisiek, Gienek. Ja również jako nastolatek, pojechałem z ojcem i majstrem do Białegostoku, aby bele oznaczyć przed rozbiórką przygotowując je do transportu. Drzewo przewożono kilkoma kursami. A wszystko w ramach czynu społecznego w wolnym czasie.

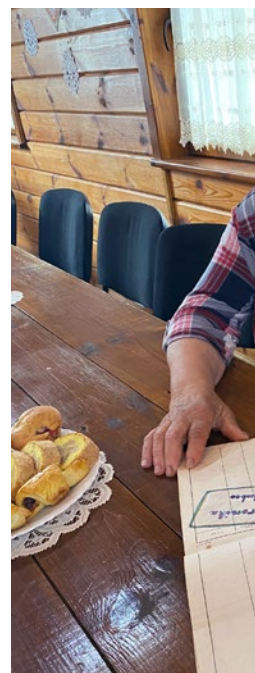
– Zanim bele były gotowe



Niedziela u Sławomira Ostrowieckiego – pierwsza potawa lat 60.



W obejściu u Sławomira Ostrowieckiego – chłopcy myją naczynia w niedzielę po potańcówce – lata 60. ubiegłego wieku



Luba Aksiucik z Kroniką Klubu w Pieńkach

w Pieńkach



do transportu trzeba było cały budynek opróżnić, wyburzyć piece kaflowe, zlikwidować wszelkie wewnętrzne zabudowy – wspomina Władysław Oziabło. – Była to ciężka praca, ale ja byłem młody i pełen energii, pomagałem ojcu w budowie wspólnej świetlicy na wsi.

ŚWIETLICA NAZWANA KLUBEM

W 1963 roku stanęła świetlica obecnie nazywana Klubem Rolnika w Pieńkach. Najpierw zajmował się nim kolektyw Kółka Rolniczego, a potem pomógł GS (Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska). Powstała duża świetlica, sklepik klubowy, pomieszczenia biurowe oraz magazynowe. Wkrótce doprowadzono również prąd, zakupiono telewizor, gry planszowe, sprzęt sportowy, instrumenty muzyczne wypożyczono z Domu Kultury w Michałowie. GS zatrudnił na etacie panią świetlicową, która opiekowała się placówką, prowadziła sklepik i organizowała różne warsztaty dla zainteresowanych. A chętnych w tamtych czasach było wielu.

– Mało kto miał wtedy telewizor w domu – opowiada Luba Aksiucik,

długoletnia świetlicowa z ramienia GS- u, obecna sołtys Pieńek – ludzie przychodzili pooglądać razem telewizję, porozmawiać, uczęszczali na organizowane przez nas warsztaty tematyczne z gotowania, pieczenia, wyszywania, śpiewu czy gry na instrumentach. Były też zajęcia teatralne prowadzone przez świętej pamięci Nadzieję Oziabło, wielką aktywistkę i bardzo społecznie zaangażowaną osobę. Dzieci miały miejsce do wspólnych gier i zabaw a dorośli do spotkań sołteckich i organizacji imprez okolicznościowych – wspomina Luba Aksiucik.

TELEWIZOR, TEATR, PIŁKA

– Pamiętam to kółko teatralne doskonale – z uśmiechem przywołuje wspomnienia Roman Kononczuk. – Jako nastolatek wiele razy grałem role w przedstawieniach pani Nadziei. Jeździliśmy też z naszymi spektaklami do sąsiedzkich miejscowości i szkół. Byliśmy nawet na występach w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Nas również odwiedzały grupy teatralne np. z BTSK (Białoruskie Towarzystwo

Spółeczno- Kulturalne) czy stynny zespół białoruski Lawonicha.

Przy świetlicy powstał Klub Piłkarski Polonia Pieńki. Wielka chluba wsi. Drużyna ćwiczyła na placu koło świetlicy, a później chłopcy otrzymali pozwolenie od gospodarza na treningi na łące kilometr od świetlicy. Tam mieli pełnowymiarowe boisko. Ciekawostką była również zaradność mieszkańców w sprawie oglądania świetlicowej telewizji – telewizor był czarno-biały i aby oglądać w kolorze kupiono nakładkę na ekran z pleksi. Nakładka załamywała światło na oglądanym obrazie i dawała poczucie odbioru w kolorze. Roman Kononczuk i Władysław Oziabło po dziś dzień z uśmiechem wspominają takie rozwiązania.

HISTORIA ZAPISANA W KRONICE

Przez lata istnienia Domu Rolnika pracowało tam wiele osób: Aleksander Bielski, wspomniana już Luba Aksiucik, Eugenia Porębska, Irena Bożym, Alicja Ostrowiecka. Świetlicowi prowadzili kronikę klubu gdzie spisywana była bieżąca działalność.

(ciąg dalszy na stronie 28)



Przewodnicząca KGW Michałowianki Swietłana Łuksza i członkinie klubu



Współczesne zajęcia w Klubie Rolnika

Kronika pisana ręcznie i ozdabiana rysunkami – zachowała się po dziś dzień w świetnej formie w zbiorach Luby Aksiucik.

– Szkoda było wyrzucać taki dokument, który powstawał wiele lat, a od pewnego czasu stał się zbędny – komentuje Luba Aksiucik. – Zachowałam go i teraz z radością przekazuję do naszego michałowskiego archiwum w Pracowni Filmu Dźwięku i Fotografii. Niech służy kolejnym pokoleniom jako dowód naszej barwnej historii. My też byliśmy młodzi. Pracowaliśmy, bawiliśmy się i tworzyliśmy nasze miejsce na ziemi.

CENTRUM ROZRYWKI

Na weekendy świetlica zamieniała się w centrum rozrywki i tańca. – Już jako starszy chłopak z kilkoma kolegami ze Związku Młodzieży Wiejskiej organizowaliśmy zabawy i potańcówki w naszej świetlicy. Ech, jakie to były radosne czasy... – wspomina Roman Kononczuk. – Cała wieś uczestniczyła w zabawie, przyjeżdżali też młodzi z Michałowa i Gródka. Sala pękała w szwach. Z tego zawsze wywiązała się jakaś bójka – śmieje się pan Roman. – Zwada szła zazwyczaj o panny, ale też czasem dla zasady Michałowo biło się z Gródkiem.

We wsi działała organizacja ZMW zrzeszająca młodych ludzi, aktywistów.

To oni zajmowali się organizacją potańcówek. Do grupy należeli m. in. Władysław Oziabto, Eugeniusz Aksiucik, Mikołaj Greś, Władysław Jaroszuk, Jan Wawreniuk, Zdzisław Karpowicz a także Roman Kononczuk. To była zgrana paczka.

CZEKOLADA Z WALCZYKA

Do tańca podczas zabawy grał zespół. Muzyka na żywo. Imprezy były biletowe, a za zebrane pieniądze opłacano muzyków i zakupy do sklepiku klubowego. Starszyna ze wsi miała wstęp za darmo. Nie przychodzili tam tańczyć (choć też się zdarzało), ale raczej pobyc z ludźmi, popatrzeć, kto jak tańczy, kto z kim tańczy, kto się ma ku sobie. Zwyczajowo grano też czekoladowy walczyk, jako niespodziankę, gdzie panowie dla tańczącej z nimi partnerki kupowali czekoladę w prezencie. Czekolady, przeważnie Wedlowskie, nie były tanie i jeśli partner nie miał gotówki (bo np. wydał na trunki) to był wielki wstyd i przez kilka następnych potańcówek nie pokazywał się w świetlicy.

– Zabawy w Pieńkach wspominam z uśmiechem – opowiada Danuta Niepłoch, mieszkanka Michałowa. – Jeździliśmy motorem z moim chłopakiem, obecnie mężem Arkadiuszem. Zawsze zakładaliśmy wiązane, sportowe tenisówki, aby się nogi nie zmęczyły w tańcu. Pasowały świetnie do rozkłoszowanej spódnicy, kiedy tańczyliśmy twista i rytmy bigbitowe. Szaleliśmy do rana. A jak potem smakowała czekolada z walczyka!

– Na zabawę szło się wytańczyć, wyszaleć. Nikt nie myślał o zakładaniu

butów na wysokim obcasie czy szpilek – dodaje Krystyna Kononczuk. – Poza tym jak szliśmy na piechotę z Michałowa i to skrótami przez łąki do Pieniek, wysoki obcas nie zdałby egzaminu.

PIEŃKOWSKIE KOŁO GOSPODYŃ

Klub Rolnika stał się także miejscem działania Koła Gospodyń Wiejskich z Pieniek. Za fundusze z GS-u a potem z SKR (Spółdzielnia Kótek Rolniczych w Michałowie) panie wyposażały swoje koło w sprzęty gospodarstwa domowego – talerze, sztuczne półprodukty żywnościowe, które potem służyły do przygotowywania potraw na warsztatach kulinarnych. Działalność kół była bardzo popularna na wsiach. Należała do nich większość mieszkank danej miejscowości. W czasach świetności pieńkowskie koło zrzeszało 25 pań. Złote lata klubu minęły wraz ze zmianą ustroju. Na przełomie lat 80. i 90. upadły GS-y i swoiste wiejskie centra kultury zawieszały swą działalność.

DRUGIE ŻYCIE KLUBU

– Był czas, kiedy budynek stał opuszczony – rozważa Luba Aksiucik. – Młodzieży było coraz mniej, siedziała w domu, każdy przed swoim telewizorem, ludzie już nie mieli czasu ani ochoty na spotkania. Miejsce powoli popadało w ruinę. I to właśnie dzięki nowemu wójtowi Markowi Nazarko (obecnie burmistrzowi) – Klub Rolnika otrzymał drugie życie – cieszy się pani Luba, sołtys Pieniek, członkini Koła Gospodyń Wiejskich Michałowianki.



Obecne KGW Michałowianki przed Klubem Rolnika w Pieńkach



Widownia na przedstawieniu teatralnym w świetlicy w Pieńkach lata 70. ubiegłego wieku

Podczas pierwszej kadencji Marka Nazarko, jeszcze jako wójt gminy, podjęto decyzję o zabezpieczeniu funduszy na remonty świetlic wiejskich, takich jak ta w Pieńkach. Podczas drugiej kadencji miejsce zostało solidnie wyremontowane i unowocześnione zachowując jednak swój unikatowy charakter. Powstał kamienny kominek, stare piłśniowe płyty zastąpiła drewniana szalówka. Świetlówki zamieniono na kute żelazne żyrandole, zamówione według pomysłu burmistrza. Powstały nowe sanitariaty, położono solidną

drewnianą podłogę, która wytrzyma kolejne lata tańców i spotkań. Dobudowano też ganek utrzymując podlaską charakterystykę architektury wiejskiej.

SŁUŻY MIESZKAŃCOM

Obecnie Klub Rolnika służy dalej mieszkańcom przy okazji różnych spotkań i imprez. Od 1 kwietnia 2022 r. znalazło tam swoje lokum Koło Gospodyń Wiejskich Michałowianki. Historia zatoczyła koło, a Michałowianki dodają życia temu miejscu. Spotykają się

co dwa tygodnie i gotują, dzieląc się przepisami oraz ucząc nowych rzeczy. Ostatnio przygotowywały regionalny poczęstunek na miejscowe święto Dni Michałowa – bigos, babka ziemniaczana, kartacze czy pierogi nie mają w smaku sobie równych. Obecnie do koła należy 13 osób z Michałowa i Pieniek. Jak same mówią, to szczęśliwa liczba czekająca na powiększenie – chętnie powitają nowych członków w swoim gronie... Ale to już oddzielna historia...

Julita NIEPŁOCH-SITNICKA

Marka premium Grupy Chorten ma już 10 lat



Z Podlaskiej Spizarni – marka premium Grupy Chorten, obecna jest na rynku od dekady. Aktualnie jej portfolio tworzy blisko 100 pozycji.

Marka Z Podlaskiej Spizarni jest obecna na rynku od połowy 2012 roku. Jej produkty inspirowane są smakiem tego regionu Polski. Nawiązują do wielokulturowości i bogatych kulinarnych tradycji. Na początku w ofercie były smakowite wędliny, później zostały wprowadzone kolejne starannie wyselekcjonowane produkty. Jest to marka premium, a w związku z tym jest gwarantem jakości. Produkty pochodzą od sprawdzonych wytwórców, często manufakturowych.

– Proponujemy produkty, które są sporządzone według tradycyjnych receptur. Sekret ich wyjątkowego smaku jest dbałość o jakość na każdym etapie produkcji – mówi Cezary Szytak, dyrektor marki Z Podlaskiej Spizarni.

Początkowo marka premium Grupy Chorten była dostępna w ponad 20 sklepach i oferowała głównie wysokiej jakości wędliny. Ta kategoria produktowa jest cały czas największa i liczy blisko 30 indeksów.

Przez dekadę funkcjonowania na rynku oferta Z Podlaskiej Spizarni została jednak mocno rozbudowana. Klienci wybranych sklepów Grupy Chorten mogą kupić chrupiące pieczywo, słodkie wypieki, nabiał,

przetwory owocowo-warzywne, dania gotowe, zupy warzywne bez konserwantów, miody z podlaskich pasiek. Regularnie pojawiają się też nowości. W okresie wiosenno-letnim oferta jest też rozszerzana o sezonowe produkty na grilla. Pod marką funkcjonują też wysokoprocentowe trunki.

– Zależy nam na poszerzaniu oferty produktów i z roku na rok wprowadzamy

kolejne. Przyglądamy się trendom rynkowym i potrzebom klientów, którzy obecnie szukają wysokiej jakości – podkreśla Cezary Szytak.

Produkty Z Podlaskiej Spizarni dostępne w wybranych sklepach współpracujących z Grupą Chorten w całym kraju. Z okazji jubileuszu marka obecna będzie na targach Grupy Chorten, gdzie nagrodzi najlepiej współpracujących kupców i producentów. W planie są także degustacje w sklepach, eventy plenerowe i konkurs dla konsumentów.

Artykuł Partnera



Konie ich pasją



Koń to bardzo mądre i inteligentne zwierzę – mówi Mariusz Nikołajuk. Potwierdza to jego żona Ilona. Małżeństwo z Folwarków Tylwickich w gminie Zabłudów od kilku lat zajmuje się hodowlą koni. I to z sukcesem. Na tegorocznej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie ich klacz Valentyka zgarnęła główną nagrodę.

– Hodowlę koni z prawdziwego zdarzenia rozpoczęliśmy w 2016 roku. Pierwszą klacz kupiliśmy od Andrzeja Ślepowrońskiego, znanego hodowcy koni z gminy Zabłudów – mówi Mariusz

Nikołajuk. – Konie przyjeżdżają do nas ze Stargardu Szczecińskiego, spod Olsztyna, przemierzamy całą Polskę w poszukiwaniu dobrych sztuk. Hodujemy konie dwóch ras. Jest to Arden

polski i Polski koń zimnokrwisty. Ta pierwsza obecnie bardzo szybko się rozwija.

Valentyka to córka Gajowego, konia należącego do Sylwestra Chrzastowskiego, kolejnego hodowcy koni z gminy Zabłudów. W tym roku w Szepietowie Valentyka została czempionem w kategorii Polski koń zimnokrwisty i superczempionem wszystkich klaczy prezentowanych na wystawie. Pierwsza klacz z hodowli Nikołajuków Volda, matka Valetynki, w 2017 roku również zdobyła liczne nagrody, m.in. została wiceczempionką na wystawie w miejscowości Janowo, w województwie warmińsko-mazurskim.

PRAWIE 50 KONI

Co roku w miarę możliwości finansowych rozbudowują swoje stado. W tym roku klacze, które u nich się urodziły i wychowały są już lub niebawem będą po raz pierwszy matkami. Obecnie stado państwa Nikołajuk liczy około 50 sztuk. Są to klacze dwóch, wcześniej wymienionych ras. Mają też ogiery, jeden z nich jest kryjący, jeden do uznania i pięć czekających oraz tzw. młodzież.

– Od lat chcieliśmy mieć konie – mówi Ilona Zabrocka-Nikołajuk. – Mieliliśmy dwie sztuki przed urodzeniem dzieci, ale sprzedaliśmy je. Jak dzieci podrosły, to wróciliśmy do hodowli tych pięknych majestatycznych zwierząt. Dążymy do tego, aby w przyszłości był to nasz stały dochód i sposób na życie. Po ponad dwudziestu latach hodowli bydła mlecznego i mięsnego chcemy pozbyć się tych pierwszych.

CHCĄ MIEĆ 20 KLACZY

Na razie nie sprzedają koni, rozwijają hodowlę. Chcą wyprowadzić tę właściwą linię klaczy, aby dawały bardzo dobre potomstwo i zdobywały nagrody. Docelowo chcieliby mieć ze 20 klaczy, tak, aby co roku było 20 źrebiąt. Obecnie mają ich 14. W przyszłym roku osiągną swoje zamierzenia.



Hodowla koni to praca na lata. – Mamy ogiera i wydaje się, że jest z nim wszystko w porządku. Ale niestety jego potomstwo jest niewłaściwe. Klacz, zanim wejdzie w okres dojrzałości, to minie minimum 27 miesięcy. A dopiero po roku rodzi się źrebak i po kolejnym roku widać jego potencjał – zaznacza hodowca koni z Folwarków Tylwických.

DZIECI LUBIĄ KONIE

Dzieci – 18-letni Dawid i 11-letnia Malwina – bardzo pomagają im w hodowli tych pięknych zwierząt. Syn zajmuje się m.in. przygotowaniem paszy. Kosi i beluje siano. Uczy się w Technikum Rolniczym w Białymstoku

i chciałby w przyszłości przejąć gospodarstwo po ojcu. Malwina też bardzo lubi konie. Ma kuca szetlanda i od dwóch lat zajmuje się nim. Pani Ilona wozi ją do Supraśla na naukę jazdy konnej.

ZBOŻEM I SIANEM

Konie karmione są tradycyjnie zbożem i sianem. Ich właściciel sieje owies, pszenicę, pszenżyto. Na początku lipca przygotowanych było już 680 bel siana i nie był to koniec jego gromadzenia.

– Dużą wagę przywiązujemy do charakteru. Spokój w naszej hodowli to podstawa. Nasze konie są ułożone i łagodne. Uczę je, aby były przyjazne do człowieka. To on powoduje, że koń

jest agresywny. Wiem, że mogę wprowadzić każdą osobę w moje stado i konie nic mu nie zrobią – zaznacza Mariusz Nikołaćuk. Autor tego tekstu doświadczył tego osobiście. Konie były wyjątkowo łagodne i przyjazne.

HODOWAŁ PTAKI OZDOBNE


10 lat temu Mariusz Nikołaćuk hodo­wał kury i ptactwo ozdobne. Niestety prowadzenie gospodarstwa rolnego i obowiązki rodzinne pochłaniały zbyt dużo czasu. Musiał z tego zrezygnować. Na dodatek lisy bardzo mocno zniszczyły mu hodowlę. W ciągu kilku nieproszonych wizyt zaduszono bardzo dużo drobiu. Spotkała ich za to kara. Zostały odstrzelone.

NAGRODZONE KONIE Z GMINY ZABŁUDÓW

Nie tylko klacz Valetynka otrzymała nagrody w Szepietowie. W grupie ogierów zimnokrwistych tytuł wiceczempiona zdobył Wifar, którego właścicielem jest Marcin Szarejko z Kolonii Zabłudów. Natomiast wśród klaczy rasy sokólskiej tytuł wiceczempionki przyznano Amfronie należącej do Jerzego Kondratiuk z Cietuszek w gminie Zabłudów.

I ciekawostka na koniec. Zakup klaczy to koszt od 20 tys. złotych, zaś za dobrego ogiera można otrzymać ponad 40 tys. złotych. Ciekawostka druga. Koń potrafi spać na stojąco.

Piotr WORONIECKI



**BIURO RACHUNKOWE
OMEGA** Sp. z o.o.

Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1
16-050 Michałowo
tel. 500 034 004
omegabiuoro300@wp.pl



Michałowska moc atrakcji

Jak lato, to na maksa! Na mieszkańców i turystów zjeżdżających do Michałowa w wakacje czeka wiele atrakcji. Przy słonecznej pogodzie nie brak interesujących wydarzeń i imprez.



Nad Siemianówką – jak zwykle pełno koncertów. Niegdyś grali tu m. in. MiłyPan, Ronnie Ferrari, Jorggus i Milano. Podczas pierwszego tegorocznego Siemianówka Party, z hitami takimi jak „Makumba” czy „Rudy się żeni” zaprezentował się zespół Big Cyc. Czarno-Czarni zaśpiewali słynne „Chcę oglądać twoje nogi”. Występował też zespół Ornette i Obraz Kontrolny. Potem – druga odsłona imprezy z równie udanym line-up’em. Dla mieszkańców i turystów zagrali: Fajzer, Shock, Makaro, Jobery oraz Golden Eye. Gwiazdą zabawy był Danzel, który zaśpiewał swoje najbardziej znane piosenki: „Pump it up”, „Put Your Hands Up in the Air” oraz „Jump”. Nie zabrakło wydarzeń towarzyszących – atrakcji dla dzieci, strefy gastronomicznej oraz stoisk z pamiątkami i nie tylko.

W sierpniu będzie równie „gorąco”, bo w gminie Michałowo szykuje się kolejna Prymackaja Biasieda z największymi hitami „na wschodnią nutę”.

Na placu przy Domu Ludowym w Sokolu zorganizowano wielki finał Festiwalu Białoruskiej Tradycji Sonchaj. To spotkanie ze śpiewną tradycją Białorusinów, a także okazja do zapoznania się z różnymi elementami twórczego i kulinarnego dziedzictwa przodków. W gminie zagrały wschodnie zespoły Astrouna, Guda, Iva Sativa, Kriwi, a także Kresovki, Kalina i Triada. Oprócz koncertów były też warsztaty matanki, malowania wzorów czy lekcje śpiewu oraz gotowania tradycyjnego krupniku. Wydarzenie zorganizowała Fundacja Tutaka.

Dla fanów sportu – w gminie odbył się Maraton Kresowy. Trasa prowadziła przez najbliższe rejony Puszczy Knyszyńskiej. Można było poznać lokalną przyrodę i się dobrze zabawić. W programie znalazły się maratony, półmaratony oraz wyścigi dla dzieci i młodzieży. Zgromadziły wiele osób spragnionych przyjemnej zabawy i sportowych emocji na najwyższym poziomie. (PS)

Prymackaja Biasieda w Michałowie

W sobotę 6 sierpnia w Michałowie święto ludowej muzyki pogranicza, tanecznych rytmów i dobrej zabawy. W Amfiteatrze Miejskim od godz. 17 zaczną się występy kapel, zespołów i solistów. Gwiazdą tegorocznej Biasiedy jest zespół popowy Naviband z Białorusi.

Prymackaja Biasieda to propozycja dla wszystkich chcących poznać folklor pogranicza i jego różnorodność! Jest to impreza pokazująca bogactwo i koloryt kultury białoruskiej! Celem imprezy jest zachowanie i kultywowanie tradycji związanych z regionalnym folklorem mniejszości białoruskiej.

Wydarzenie będzie transmitowane online za pośrednictwem serwisu Youtube na kanale GOK w Michałowie. Umożliwi to bezpłatny dostęp bez ograniczeń terytorialnych, z każdego miejsca z dostępem do Internetu.

W programie imprezy:

17.00 – Oficjalne rozpoczęcie: hymn „Hej Prymackaja Biasieda”, Pažadanni Prymakou.

Część koncertowa – występują: Mirosław Cisnowski, Fantastic Boys, Śpiewaj Dusza, Wasiloczki, Siabry, Lider, AS, Lailand, Souvenir, Białyja Kryły, Słowańska Nuta, Czerwone Szpilki, oraz gwiazdy koncertu: HOYRAKY, PRYMAKI, SPADCZYNA (BY), KUPALINKA (BY), NAVIBAND (BY).

Naviband to białoruski zespół indie popowy, założony na początku 2013, reprezentant Białorusi w 62. Konkursie Piosenki Eurowizji (2017).

Podczas Biasiedy uczestnicy spotkania mogą wziąć udział w dwóch konkursach – na wiersz o imprezie Prymackaja Biasieda oraz na projekt koszulki z motywem białoruskim.

Oba konkursy będą rozgrywane w czasie trwania imprezy 6 sierpnia.

Konkurs na wiersz obejmuje także życzenia lub pozdrowienia związane z imprezą. A konkurs na projekt koszulki będzie się odbywał w namiocie podczas imprezy. Każdy uczestnik otrzyma koszulkę, na której musi stworzyć swój wzór. Od organizatorów dostanie też farby i narzędzia do malowania oraz wzory typowych motywów białoruskich do wykorzystania. (waz)



16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdźalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu

Pływacy na medal



Zacięta rywalizacja i ogromne sportowe emocje. Blisko 300 zawodników z 14 klubów z województw podlaskiego i mazowieckiego zmierzyło się w XI Mistrzostwach Michałowa w pływaniu. Lokalny zespół SP „Na Fali” zdobył aż dziesięć medali!

– Nasza pływalnia jest jedyną w województwie podlaskim, która znajduje się w miejscowości gminnej,

a nie powiatowej. Wybudowaliśmy ją wspólnym wysiłkiem i mam nadzieję, że obecnie galopujące ceny nie położą kresu jej działalności. To idealne miejsce na tego typu zawody – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa, który objął honorowy patronat nad wydarzeniem.

W imprezie sportowej wzięli udział zawodnicy z Suwałk, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Sokółki i Siedlec. Gminę Michałowo reprezentowało 14 osób. Najlepsi w poszczególnych kategoriach otrzymali pamiątkowe statuetki i medale, wszystkie kluby pływackie – puchary oraz dyplomy. Białyrostok zdominował ranking medalowy. Wygrała go drużyna MKS Juvenia Swim, która zdobyła 48 krążków. Drugi był UKS

Jagiellonia, a trzeci – zespół 3T Białyrostok. Ekipa z Michałowa ugrała dziesięć medali: 5 złotych, 2 srebrne i 3 brązowe.

Nadia Zastocka była 1. w konkurencji 50 m w stylu dowolnym i 2. na 100 m stylem klasycznym. Nikola Zastocka zajęła 2. miejsce w zawodach na 100 m stylem grzbietowym. Amelia Grodzka zdobyła złoto na 100 m stylem klasycznym. Wśród chłopców dobrze radził sobie Hubert Szulak, który zwyciężył w rywalizacji na 100 m stylem zmiennym. Ponadto podczas losowania, trafiła do niego główna nagroda – czteroosobowy namiot i upominki. Nagrodzono też dwóch zawodników za najwyższy wynik w punktacji FINA – Aleksandrę Kaźmierczak za 50 m stylem dowolnym, a także Marcina Panasiuka za 100 m stylem dowolnym. Wszystkie rezultaty są dostępne na stronie internetowej MOSiR w Michałowie. (PS)



Sezon bardzo wymagający

Mimo wielu trudności instytucji udało się wyprodukować cztery nowe spektakle oraz zrealizować wiele różnorodnych projektów. Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgiejki w Białymstoku podsumowuje sezon artystyczny 2021/2022.

– Z racji trwającego remontu głównej siedziby, przez cały rok prowadziliśmy działalność w miejscach zastępczych, więc ten sezon był bardzo wymagający. To duże wyzwanie organizacyjne okazało się dla całego zespołu cennym doświadczeniem – zauważa Piotr Półtorak, dyrektor Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgiejki w Białymstoku.

W tym trudnym sezonie Teatr Dramatyczny odwiedziło prawie 20 tysięcy widzów, a aktorzy zagrali 151 spektakli, prezentując z bieżącego repertuaru aż czternaście tytułów. Zrealizowane zostały cztery premiery: „Kopciuszek” w reżyserii Justyny Zar, „Za wolność, byś wolny był” w reżyserii Grzegorza Suskiego, „Pomoc domowa” w reżyserii Witolda Mazurkiewicza oraz „Makbet” w reżyserii Grzegorza Suskiego.

Na przełomie września i października instytucja zorganizowała piątą edycję festiwalu „Kierunek

Wschód”, w ramach którego do Białegostoku przyjechały m.in. teatry z Armenii, Białorusi i Polski. Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem publiczności.

Zespół Teatru Dramatycznego wyjechał do Gruzji („Kierunek Telawi”) oraz Armenii („Kierunek Erywań”), gdzie zaprezentował dwa spektakle: „Błoto” w reżyserii Martyny Łyko i „Treny” w reżyserii Grzegorza Suskiego. Aktorzy wzięli również udział w Bitola Shakespeare Festival w Macedonii Północnej, gdzie zagrali „Makbeta” w reżyserii Grzegorza Suskiego, a także zaprezentowali czytanie performatywne „Wesołych kumoszek z Windsoru” w reż. Patryka Ołdziejewskiego.

Oprócz wspomnianych projektów została nagrana i wydana płyta z utworami ze spektaklu „Sopoćko”. Na wydawnictwie znalazły się psalmy, które wykonali aktorzy w nowych aranżacjach, przygotowanych przez kompozytora i aranżera, Marka Kubika.

– Dziękuję całemu zespołowi Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgiejki w Białymstoku za intensywną pracę w trudnych warunkach oraz widzom za wyrozumiałość i za to, że mimo trwającego remontu nadal korzystają z naszej oferty – mówi dyrektor Piotr Półtorak.



Ultraszybki
światłowod
w Twoim
domu

Zamów
już dziś!

@ Internet

tv Telewizja

☎ Telefon

www.koba.pl tel.85 333 33 33



Twoje miejsce

na Wakacje

SIE MIANÓWKA

Tak blisko...

FUNDACJA
Mała
Ojczyzna

Zeskanuj
QR kod



I ZOBACZ MAPE



45 km
od Białegostoku
Plaża w Rudni
Gmina Michałowo



Szkoła Fryzjerska ZDZ dla Dorosłych

(KKZ FRK.01 i FRK.03 - Technik Usług Fryzjerskich)

- pielęgnacja, koloryzacja i upięcia
- strzyżenia damskie i barbering
- profesjonalne pracownie fryzjerskie
- najlepsi instruktorzy
- nauka w weekendy
- czesne: 100 zł / m-c

Dwuletnia Szkoła Kosmetyczna dla Dorosłych

(KKZ FRK.04 - Technik Usług Kosmetycznych)

- wizaż, paznokcie, rzęsy
- zabiegi na twarz i ciało
- fizykoterapia i dietetyka
- nauka w weekendy
- dobrze wyposażone pracownie zawodowe
- wykwalifikowana kadra
- czesne: 120 zł / m-c

ZDZ Białystok
ul. Sienkiewicza 77
www.szkolozdz.pl

 /szkolazdzbialystok

START: październik 2022

ZAPISY: tel. 85 675 24 91

